Nr 205 Kraków, Piątek dnia 10 Września 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 **Na prowincji:** rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 **Za granicą:** miesięcznie złr. 2·— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.** **Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

W Europie i po za Europą.

I. Dawno już nie rozpatrywaliśmy sytuacji politycznej w jej całokształcie. Czekaliśmy, aż jakiekolwiek promienie światła wyjaśnią pomrokę tego pozornego chaosu, w jakim się dzisiaj znajdują europejskie i pozaeuropejskie stosunki. Promienie te padły istotnie, a jakkolwiek światło, które rzuciły, jest skąpe, nie mniej przeto dadzą się już rozróżnić jakieś ogólnikowe kontury kierunków, w których rozwijają się polityki poszczególnych państw. Zaznaczmy przedewszystkiem, że mocarstwa europejskie prowadzą od pewnego czasu politykę dalekich widnokręgów. Im dłużej i uważniej będziemy się wpatrywać w działalność wybitnych mężów stanu: lorda Salisburego, hr. Gołuchowskiego, hrabiego Murawiewa, kanclerza Hohenlohego, tem silniejszego nabierzemy przekonania, że każdy z nich myśli nie o dniu dzisiejszym, nie o jutrze, ale o odległej, coraz bliższej jednak przyszłości, w której rozegrać się musi wielka walka o panowanie nad światem. Lord Salisbury stara się przyspieszyć ten wielki dzień starcia, hr. Gołuchowski i ks. Hohenlohe czynią co mogą, aby go opóźnić i aby sparaliżować ponure jego dla świata skutki, hr. Murawiew wreszcie z kamiennym spokojem przygotowuje coraz pewniejszy grunt, na którym chce oprzeć potęgę i wszechwładzę swojej ojczyzny, miażdżącej wszystko coby jej stanęło na drodze.

Powstanie Afrydów w Indjach było jakby błyskawicą, która przypomniała światu gdzie leży punkt ciężkości położenia. Konflikt Rosji z Anglją, stanowiący dziejową konieczność, będzie tym wielkim kataklizmem, którego przeczucie ciąży na kształt zmory ponad światem. Stara bajka polityczna o antagonizmie niedźwiedzia z wielorybem pozostaje ciągle wiernym obrazem rzeczywistego stanu rzeczy. W koflikcie tym i antagonizmie nie idzie już o rozszerzenie granic i przewagę wpływu: idzie wprost o to, czyj ma być świat: rosyjski czy angielski. Samodzielność wszystkich państw wschodnich zawdzięcza dotychczas swoje istnienie tylko równowadze tego antagonizmu. Nikt jednak nie wierzy w przyszłość Turcji, Persji, Chin — nawet Japonji. Olbrzymie nieprzebrane bogactwa tych krajów muszą stać się prędzej czy później łupem wielorybim czy niedźwiedzim. Chłopi polscy, brani do rosyjskiego wojska, często są posyłani gdzieś aż do Pamiru nad afgańską granicę. Oficerowie opowiadają im wtedy, że niedaleko od nich znajduje się olbrzymia złota góra, na którą Anglicy mają apetyt, bo gdyby ją zdobyli, toby bogactwa królowej Wiktorji nie wyczerpały się aż do końca świata; oczywiście ta góra należy się carowi i chłopi polscy muszą mu ją zdobyć. Ta góra — to cały Wschód pogański. Kto będzie nad nią panował, ten z łatwością zapanuje nad trzema częściami świata...

Oczywiście w takich warunkach na najbaczniejszą zasługuje uwagę terytorjum, na którem żarzy się ognisko przyszłego pożaru świata. Nazywa się ono krótko: Pamir. Rosja z gorączkowym pośpiechem, kosztem miljonów i miljonów rubli buduje teraz po przez dzikie, niedostępne, szalone góry wspaniałą, równą, wygodną drogę wojskową. Setki robotników pracują pod osłoną całej armji Kozaków i turkiestańskich strzelców.

Droga ta prowadzi aż nad angielską granicę, która jednak nie styka się bezpośrednio z granicą posiadłości rosyjskich. Zbyt straszne byłoby to zbliżenie. Pomiędzy ziemią wielkobrytańską a rosyjską znajduje się kawał ziemi, przezwany przez żołnierzy rosyjskich „kiełbasą“, pas długi na 300 klm., szeroki na 20 do 50 klm., nominalnie należący do Afganistanu. Emir afganistański jednak ani chce, ani może wykonywać władzy nad tym kawałkiem ziemi, stanowi więc on terytorjum bezpańskie, neutralne, czekające na potoki krwi, które mają je użyźnić. Od strony angielskiej terytorjum zamknięte jest pasmem gór Hindukusz, pełnem wąwozów, mogących wygodnie przeprowadzić Rosjan na ziemie, na których wpływ rosyjski wzniecił już przeciwko Anglikom powstanie. Szczepy tam mieszkające nienawidzą Anglików i w Rosji widzą zbawienie i przyszłość. Oficerowie rosyjscy przyjeżdżają tam niejednokrotnie w uniformach, witani objawami entuzjastycznej sympatji. Rzadko rozproszone posterunki angielskie są bezsilne wobec tych odwiedzin, o których się zazwyczaj dowiadują zbyt późno. Niech jednak jakikolwiek ajent, lub oficer angielski wybierze się na zwiedzenie rosyjskiego Pamiru, bezzwłocznie władze rosyjskie otrzymują o tem wiadomość, wprzód nim Anglik zdąży się dostać na ziemię rosyjską; oczywiście otoczony ścisłą kontrolą Anglik wraca czemprędzej, skąd przyszedł. Przyjaźń górali indyjskich do Rosjan tłomaczy się tem, że Rosjanie umieją w sposób mistrzowski jednać sobie sympatję wszystkich Mahometan na Wschodzie, okazując wyszukane względy religji Proroka. Biały car w Petersburgu, przezwany „Ak-Padiszahem“, uchodzi wśród wszystkich Mahometan azjatyckich za przyjaciela i brata „Kaisariruma“ tj. konstantynopolskiego Kalifa. Popieranie Rosji jest zatem niejako religijnym obowiązkiem i uchodzi za wynik bezpośredniego rozkazu Kaisariruma. Podczas, kiedy Rosjanie w ten sposób okazuja wprost uniżoność dla religji Mahometa, Anglicy przeciwnie popierają wszelkiemi siłami nawracanie na Chrześcijaństwo i wysyłają między azjatyckie szczepy całe armje anglikańskich misjonarzy, traktując przytem krajowców wyniośle lekceważąco... To też nienawiść przeciwko nim szerzy się coraz gwałtowniejsza.

Postępowanie Anglików jest prawdopodobnie wynikiem przesadnej pewności siebie, zarozumiałego zaufania w swoją niezwyciężoną potęgę. Oczywiście jednak angielscy mężowie stanu nie mogą lekceważyć tych trudnych warunków, w jakichby im przyszło podjąć wojnę z Rosją na ziemiach Afganistanu i Pamiru i najwyraźniej chcą wszelkiemi siłami unikać w Azji bezpośredniego starcia z Rosją. Tem gwałtowniej pracuje jednak lord Salisbury nad tem, aby rozjątrzyć stosunki na europejskim wschodzie, wytworzyć zamieszanie w europejskich międzypaństwowych stosunkach i punktem centralnym konfliktu uczynić Bosfor i Konstantynopol. Znając całą przewagę, jaką w tym punkcie ma Wielka Brytanja z swoją wspaniałą flotą, wierzy tutaje Salisbury w swoje zwycięstwo. Wojna grecka miała być prologiem tych wielkich wypadków, na które patrzylibyśmy zapewne już dzisiaj, gdyby śmiała, zręczna, energiczna polityka hr. Gołuchowskiego nie zapobiegła nieszczęściu. Polityce tej przypatrzymy się w następnym artykule.

Z ziem polskich.

Warszawa d. 7 września

(*Oryginalny list Głosu Narodu*).

Oczekiwanie reskryptu. — Historja mów, — Car i włościanie. — Podziękowanie. — Goremykin na „Dziadach“.

Oczekujemy tu z naprężeniem zapowiedzianego pisma cesarza Mikołaja II do jenerał-gubernatora Imeretyńskiego, które dopiero nada właściwy charakter odwiedzinom cesarskim w Warszawie. Że pismo to pojawi się niezawodnie, dowodzi okoliczność, że książę Imeretyński dotychczas żadnego odznaczenia nie dostał, jakkolwiek najgorliwszy rusyfikator, jedyny jeszcze przedstawiciel Hurkowskiego systemu na wyższych szczeblach administracji, oberprokurator Turau, otrzymał manifestacyjnie w ostatnim dniu pobytu cara tytuł ochmistrza dworu. Brak odznaczenia i słów uznania dla księcia Imeretyńskiego musiałby być tłomaczony jako objaw niełaski, a tego przecież oczekiwać niepodobna.

Dowiaduję się, że przemówienie margrabiego Wielopolskiego do cesarza, wywołało u was rozgoryczenie. Mogę was poinformować, że przemówienie to narzucone zostało margrabiemu, który pierwotnie przedstawił całkowicie inny projekt mowy z większą zredagowany godnością. Książe Imeretyński porozumiawszy się z kierownikiem ministerstwa dworu baronem Frederiksem, oświadczył jednak margrabiemu, że jeżeli odpowiedź cara ma mieć brzmienie odpowiadające interesom Polaków, mowa musi brzmieć w tym a w tym tekście. Stąd owa „ojczyzna“, ów „cały naród polski“ wreszcie, który musiał zapewne bardzo się niepodobać nietylko w Berlinie ale i w Wiedniu. Zdaje się jednak, że o to głównie chodziło. Wielopolski znalazł się w położeniu przymusowem i skutkiem tego nie zakomunikował tekstu członkom komitetu. Tekst nie byłby nawet wcale ogłoszony publicznie, gdyby go nie był ogłosił *Warszawski Dniewnik.*

Mowa cesarza brzmiała nieco silniej, niż to wygląda w urzędowym tekście, podobno przez samego cesarza zredagowanym. Cesarz powiedział nie „ludność polska“ lecz „naród polski“, oraz przy podziękowaniu dodał słowa „z głębi duszy“. Były tu złudzenia, że car powie choć jedno słowo po polsku. Spodziewano się, że nastąpi to przy zetknięciu cara z deputacją włościan. Zetknięcie to nastąpiło wówczas, gdy car jechał do jednej z fortec. Na gruntach dóbr Okęcie właściciel ich p. Łabęcki wystawił bramę tryumfalną przy której stanęli włościanie w ludowych ubiorach. Przy drugiej bramie za wzgórzem fortecznem zgromadziły się deputacje włościan gubernji warszawskiej w towarzystwie komisarzy włościańskich, gubernatora warszawskiego i hr. Branickiego z Wilanowa. Cesarz wysiadł z powozu, przyjął chleb, sól, owoce i kwiaty, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, podane mu w głębokiem milczeniu. Gubernator Martynow zabronił bowiem surowo chłopom przemawiać po polsku, ażeby nie dać carowi sposobności do polskiego podziękowania. Car wistocie zwrócił się wobec tego tylko do gubernatora i kazał mu podziękować deputacjom.

Niemile wszystkich dotknęło podziękowanie cesarskie ogłoszone dzisiaj w *Warszawskim Dniewniku* pomocnikowi jenerał-gubernatora warszawskiego do spraw policyjnych jenerał-majorowi Onoprienko, oberpolicmajstrowi pułkownikowi Gresserowi, oraz urzędnikom policji warszawskiej i oddzielnego korpusu żandarmów „za porządek podczas pobytu w Warszawie Ich Cesarskich Mości“. Wobec tego, że wiadomo było carowi, iż porządek utrzymywany był przez straż obywatelską, a nie przez policję, podziękowanie to wysoce zastanawia. Nie ulega wątpliwości, że przed wyjazdem do Warszawy straszono cara widziadłami zamachów; prawdopodobnie też teraz wytłomaczono mu, że jedynie gorliwości policji zawdzięczać należy, że nie było jakiegoś zaburzenia publicznego porządku. Cesarz przez cały czas pobytu w Warszawie był pod silnem wrażeniem grożącego mu niebezpieczeństwa. Opowiadają, że kiedy podczas rautu w zamku puszczono rakietę, car zachwiał się i książę Imeretyński podbiegł, ażeby go podtrzymać. Oczywiście trudno sprawdzić ile jest prawdy w tej anegdocie...

Teatr lwowski przedstawił „Dziadów“ Mickiewicza część II-gą z muzyką Moniuszki. Rzecz ta wystawiona już niegdyś w Warszawie, zabroniona została przez władze wówczas, gdy Tow. muzyczne chciało wystawić „Dziady“ w ćwierćwiekową rocznicę śmierci Moniuszki. Obecnie pozwolono na dwa przedstawienia. Na premjerze był obecny w towarzystwie księcia Obolenskiego minister spraw wewnętrznych Goremykin, który został przez kilka dni w Warszawie i, jak mówią — „coś tu pisze“...

Urzędowo Goremykin „zatrzymał się na czas dłuższy w Warszawie, w celu zbadania bliższego kilku pilniejszych spraw i potrzeb administracji tutejszej“.

Przyszłość naszych córek.

Napisał

Józef Dobrowolski.

VI.

Obok znajomości form towarzyskich i gospodarstwa domowego, ważne miejsce w wychowaniu dziewcząt zajmuje wykonywanie różnych części ubrania dla wszystkich członków rodziny. Prawie z wszystkich stron podnoszą się głosy, które pragną w systemie szkolnym nadać nauce krawieczy-

zny wybitne stanowisko. Wdzięk, wytworność i zewnętrzna świetność domu pochodzi głównie od kobiety. W obecnych stosunkach, nacechowanych widoczną troską, prawie gorączkową o zaspokojenie potrzeb codziennych, wykonywanie w domu sukien i innych wszystkich przyborów, stanowiących istotę toalety kobiecej, wywiera bardzo korzystny wpływ na stosunki ekonomiczne rodziny, przyzwyczaja do życia domowego, nadając mu charakterystyczny powab, jako naturalny wynik szczerego zadowolenia, wskutek czego muszą ustać także dość częste narzekania na brak zajęcia, na próżnię, wytwarzającą niebezpieczne nudy.

Dobre matki już od dzieciństwa nauczyły córki najniezbędniejszych robót kobiecych, zwracając szczególną uwagę na naprawę uszkodzonych części ubrania, cerowanie bielizny, wykonywanie białego szycia. Z igłą pozostają w ścisłym związku nożyce. To racjonalne, rozumne przymierze, w połączeniu z rozwiniętym smakiem, pociąga za sobą nader dobroczynne, nieocenione skutki.

Matka Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), która przeznaczenie kobiety streściła w znanym dwuwierszu:

„Kochać w milczeniu, mówić w spojrzeniu,
Cierpieć w westchnieniu, żyć w poświęceniu."

wyrzekła do przyszłej poetki: „Lepiej, abyś nie umiała pisać, niż gdybyś nie umiała lub nie lubiła cerować". Można być piękną, dystyngowaną, mądrą a — znać się na kuchni i innych prostych zajęciach domowych.

Taka dążność domu, żywo odczuwana w szerokich kołach społeczeństwa, odpowiadająca coraz bardziej wzmagającym się potrzebom codziennego życia, wymaga powstania szkoły nowego typu, pomocy i poparcia ze strony odpowiednio urządzonych i kosztem państwa lub kraju utrzymywanych zakładów. Takie zakłady, oparte na znakomitej organizacji, przedstawiającej połączenie ścisłe kierunku naukowego z przemysłowym, istnieją w Niemczech w bardzo wielu miastach i cieszą się bardzo wielkiem powodzeniem; korzystają z nich nietylko dziewczęta, ale także osoby starsze, należące do najlepszych sfer towarzyskich. Praca rzemieślnicza nie wywołuje tam rumieńca wstydu na lica, przeciwnie napełnia pracownice szczerem zadowoleniem, że same, bez pomocy fachowych modniarek, mogą się tanio i pięknie ubrać. Wszystkie przedmioty, wchodzące w zakres toalety kobiecej, posiadają cechę starannego wykończenia i dobrego smaku. Nie można także pominąć milczeniem dobroczynnego wpływu, jaki powstaje z wspólnej grupowej pracy osób, pochodzących z różnych stanów. Takie zakłady wprowadziły wiele dobrych pierwiastków do wewnętrznego organizmu rodzin, tchnęły w nie ożywczego, rozumnego ducha, bo kobieta musi wyrobić w głębi swojej, do czynników życia swego wprowadzić rozsądek, jeden z ważnych warunków szczęścia ludzkiego. Przy zachowaniu należytego stopniowania metodycznego rozpoczyna się w nich praca od szycia białego, po którem następuje nauka cerowania i haftów, w połączeniu z naprawą uszkodzonych części ubrania, której to czynności poświęcona bardzo wielka uwaga. Po tej niejako przedwstępnej pracy w oddzielnych kursach odbywa się nauka kroju i szycia sukien damskich i dziecinnych, wykonywania wszelkiego rodzaju przyborów, służących do ozdoby, jakoteż wszelkiej bielizny przy pomocy maszyn do szycia różnych systemów. Szczególny nacisk kładzie plan na wykształcenie smaku. Tym sposobem, bez użycia wielkich kosztów, skromnymi środkami, a jednak z uwzględnieniem mody, powstaje piękna toaleta.

Do wykształcenia smaku i poczucia piękna przyczynia się w wysokim stopniu nauka rysunków, polegająca na poprawnem odtwarzaniu przedmiotów natury i samodzielnem, starannem rysowaniu z dobrych motywów, co ten nieoceniony skutek sprowadza, że kobieta poznaje istotę piękna. A jak często niejedna kobieta swoim strojem wywołuje słuszną uwagę, że nie umie się pięknie ubierać, właściwie dla braku znajomości rysunków, które posiadają niepospolite znaczenie w zakresie toalety kobiecej.

Taka szkoła przemysłowa podaje dziewczętom także sposobność do zaznajomienia się z rachunkowością, w niej może nastąpić wielki rozwój wrodzonych kobiecie zdolności kupieckich. Nie ulega żadnej wątpliwości, że kobieta stanowi właściwy czynnik, kierujący gospodarstwem domowem, bo zajmuje się szczegółowym zakupem różnych artykułów, rozdziałem wszystkich potrzeb życia, nadając im stosowne przeznaczenie i że od znajomości towarów i zmysłu praktycznego i ducha przedsiębiorczego, zależy dobrobyt rodziny. Układ bilansu domowego, obejmującego odpowiednie działy, zestawienie dochodów i wydatków, wywiera bardzo zbawienny wpływ na gospodarstwo domowe. Kaligrafja, buchhalterja, kupiecka korespondencja, znajomość handlowych czynności w najistotniejszych formach posiada dla dziewcząt niepospolite znaczenie. W dalszem życiu, czy to w domu rodzinnym, czy po za jego obrębem, zamężne, lub nie posiadające własnego ogniska, będą mogły w wszystkich wypadkach znaleźć radę, a życie swoje oprzeć na silnej podstawie.

Zapewniając sobie na różnych stanowiskach, jakie niegdyś należały przeważnie do mężczyzn, istnienie pożądane, mogą być użyteczne i szanowane, jeżeli tylko nie pogardzą tem, co ludzkość czci w kobiecie jako dobro i piękno moralne.

Taka dążność osnuta jest na tle nauki języka ojczystego. Uczennice muszą posiadać jasny umysł, zdolny do bystrego sposobu myślenia i dobrze się wyrażać tak ustnie, jakoteż piśmiennie. Zdolność czynienia dyspozycyj powinna się przewijać w całym toku nauki, począwszy od najmniejszej piśmiennej notatki, listów zwyczajnych i kupieckich aż do właściwych stylowych wypracowań. O dyktatach nie ma tam mowy; cała praca nosi na sobie cechę wybitnej samodzielności. Gramatyka i ortografja postępują równolegle w osobnych godzinach. Lektura utworów poetycznych wzbudza polot idealny, którego naturalnym wynikiem jest silne napięcie woli w kierunku energicznego działania. Duch prawdy i powagi, owianej głęboką myślą przeznaczenia, przenika i ożywia tok całej nauki.

Dola pomocników aptekarskich.

Odpowiedź na zarzuty.

III. W końcu p. Markowicza zaślepia i unosi złość czy zawiść tak daleko, że odważył się powszechnie szanowanemu stanowi aptekarskiemu rzucić publicznie w twarz następujące słowa: „Dziś aptekarz wobec społeczeństwa stoi nisko, bo jest uważany za spekulanta. Galicyjskim aptekarzom bardzo dobrze się powodzi. Zatracają oni jednak rozmaitymi sposobami poczucie godności".

Rzeczywiście trzeba mieć sporą dozę zarozumiałości i zuchwałości, by się na coś podobnego odważyć bez podania dowodów, a tych p. Markowicz mieć nie może, gdyż dotychczas pracował u samych uczciwych, chlubnie w naszem społeczeństwie znanych i szanowanych aptekarzy, a jeżeli fantazja tylko podyktowała mu takie oszczercze i uchybiające całemu zawodowi wyrazy, natenczas niech wie, że oburzenie każdego uczciwego człowieka nietylko aptekarza dostanie w nagrodę za swój występ rycerski, bo skalał zawód, który mu dobry chleb daje, a który, choćby dla tego, że w nim pracuje, uszanować powinien. Na pamiątkę zaś, jako dyrektywę w następnych wystąpach publicznych rzucam mu radę zawartą w mądrem przysłowiu: *Si tacuisses, philosophus mansisses!*

Referent pan Śmieszek domagał się czasu pracy w aptekach od 8 rano do 9 wieczorem z 2 godzinną przerwą na objad, wolnego pół dnia co drugi dzień i cały dzień co drugie święto. Minimum płacy 60 złr. miesięcznie z kwinkweniami po 10 złr. miesięcznie w miastach ludniejszych, w miastach po nad 25.000 mieszkańców liczących osobno jeszcze kwaterowe 15% płacy, dalej wynagrodzenia po koronie za dyżur nocny, 2 tygodniowych urlopów co roku i higjenicznych izb dla dyżurnych. Żądania te prawie wszystkie są słuszne, lecz też dawno już panowie macie prawie wszystko to, czego żądacie, bo najpierw z wyjątkiem dyżurnego żaden wcześniej jak o 8 godz. rano do pracy nie przychodzi, a czasem nawet i później; co drugi dzień macie od 5 wieczorem wolne, bo sami wiecie, że po objedzie największa czynność w aptekach, więc całe po południu trudno dać wolne, a gdy około 3 z objadu wracacie, więc co drugi dzień jesteście zaledwie 2 godziny w aptece po południu zajęci. Co drugie święto macie całe wolne, podczas gdy aptekarz święta nie ma żadnego, bo raz jednego, drugi raz drugiego zastępować musi. Płacę każdy z was ma znacznie wyższą nad 60 złr., a co do kwinkwenjów moglibyście wówczas mieć pretensję, gdybyście w jednej i tej samej aptece lata całe pracowali, ale dla tego tylko komuś płacę podwyższać, że wogóle dłużej pracuje w zawodzie, to przecież nie ma żadnej podstawy do tego. My zaś dobrym współpracownikom już po roku płacę podwyższamy, gdyśmy z nich zadowoleni, a nie czekamy lat pięciu, bo w takim razie żaden z panów nie doczekałby się kwinkweniów. Urlopy chętnie damy, gdy sobie na to zasłużycie, ale za nocne dyżury płacić nie będziemy, bo praca w nocy zdarza się rzadko, a nawet w takich razach pozostaje dość czasu na wypoczynek. Izby dyżurne, gdzie tylko możliwe, są dobre i zdrowe, a gdzie niemożebne, tam wszelkie żądania temu nie zaradzą, bo trudno, aby dyżurny spał na piętrze, ponieważ samby się na to nie zgodził.

Panu Hausbergowi zaś, referentowi o przypuszczeniu kobiet do naszego zawodu, który miał wykazać, iż właściwym powodem pomysłu gremjum krakowskiego przychylenia się do dopuszczenia kobiet do farmacji, jest egoistyczna chęć obniżenia ceny zarobku pomocników aptekarskich, odpowiem, że uchwałę tę wywołały obawy przed przyszłością, jaka nam wskutek niezdrowych agitacyj zagraża, a zatem:

1) Od kilku lat perjodycznie po dziennikach pojawiające się artykuły, ostrzegające młodzież przed wstępowaniem do aptekarskiego zawodu.

2) Grożenie nam po cichu (ale tak, abyśmy słyszeli) strejkami, gdybyśmy postulatów waszych nie przyjęli.

3) Nieżyczliwość i zawiść wasza, oraz brak szacunku dla pracodawców, potęgujące się z każdym miesiącem prawie. (Zastrzegam się, że mówią o ogóle, gdyż mamy dość liczne wyjątki, które cenić umiemy).

Insynuacje zaś pańskie na niczem nie oparte, (bo przecież żaden z nas nie zrobił panu tego zaszczytu, by go o naszych pobudkach informować), jedynie chyba na kombinacji, jakbyś pan na naszem miejscu postąpił. Ja zaś tak w imieniu swojem jako też i w imieniu tych, którzy nad tą sprawą debatowali (chociaż przez nich nieupoważniony) oświadczam, że różnice między kobietami a personalem męzkim, mogą wyjść tylko na korzyść pierwszych, gdyż kobieta szukająca i potrzebująca pracy, chętniej i lepiej wypełni przyjęte na się obowiązki, a jeżeli jest samotna, co się często zdarza, przywiąże się do rodziny dającej jej przytułek i kawałek chleba i stanie się prawdziwą przyjaciółką tejże, czego już od panów spodziewać się nie można, gdyż samiście publicznie ogłosili, żeśmy ludźmi pozbawionymi poczucia osobistej godności, a zatem wrogami szlachetnych panów magistrów!

Na zakończenie zaś przyjmijcie panowie uwagę, że złość i zawiść ludzka świata nie zwyciężyła, tylko miłość i pokora. Gdy nas dalej drażnić będziecie, nic nie wskórcie, bośmy nic złego nie zrobili, byśmy się was obawiać mieli. Jest wam dziś o 200 procent lepiej, niż nam było, a być może jeszcze lepiej, ale tylko wtenczas, gdy sobie na to zasłużycie i gdy w sposób godny waszego stanowiska społecznego i wykształcenia, jakie posiadacie, o wasze prawa upominać się będziecie. Że źle jest tu i owdzie i nie w jednym kierunku, tego zaprzeczać nie myślę, lecz przy dobrej woli stron obu i w sposób przyjazny, z czasem, nie jedno zmieni się na lepsze, lecz nie nagle, nie zapomocą szalonych przewrotów, bo te i nas, lecz jeszcze prędzej was swą siłą zdruzgotać mogą.

Podgórze, dnia 31 sierpnia 1897.

Karol Łuczko
Wicesenior apt. Galicji zachod.

W sprawie „Szkoły ludowej".

VIII. Tutaj pozwalamy sobie zwrócić uwagę p. Sądeckiemu, że od Towarzystwa nie można znowu wymagać, by wszystko zrobiło, co dotychczas np. w powiecie żywieckim i jego stolicy na polu szkolnictwa ludowego zaniedbano. Przecież wiadomo p. Sądeckiemu, że nie udało się to nawet władzom szkolnym rządowym i autonomicznym powiatu, które przecież są władzami i rozporządzają przez długi szereg lat funduszami nierównie większymi, niż Towarzystwo „Szkoły ludowej", instytucja prywatna, pozbawiona wszelkiej władzy, opierająca się tylko na ofiarności publicznej, istniejąca zaledwie lat kilka! Niesłusznie także domaga się p. Sądecki, by Towarzystwo „Szkoły ludowej" żądało od władz szkolnych informacji, jak w danym razie zaradzić złemu; Towarzystwo bowiem nie może zejść do roli wykonawczego organu władz, powinno natomiast — a to się często dzieje — przedkładać władzom swoje uwagi w memorjałach i prośbach, powinno żądać wyjaśnień i t. d.

Dosyć dziwacznie zapatruje się p. Sądecki na stanowisko zarządu głównego, przypisując mu chęć chwalenia się, zwłaszcza powstaniem szkoły polskiej w Białej. Jestto wcale pospolity sposób pojmowania szlachetnej ambicji służenia społeczeństwu, jaką ma, i do tego z dumą się przyznaje całe Towarzystwo, a za niem jego Zarząd główny; a pierwszy raz dowiaduje się Zarząd główny od p. Sądeckiego, że szkołą bialską nie ma tak bardzo prawa i powodu chwalić się, „gdyż myśl założenia tej szkoły powstała znacznie wcześniej przed założeniem Towarzystwa „Szkoły ludowej", a znaczną część funduszów złożył naród polski dobrowolnie, nim się jeszcze zarząd główny tą szkołą zaopiekował". Czy myśl założenia szkoły polskiej w Białej pojawiła się istotnie przed powstaniem Towarzystwa, nie wiemy, ale sprowadzenie myśli w czyn liczyć musimy od chwili wpłynięcia na ten cel pierwszego grosza. A takim groszem były 40 złr. zebrane z wieczorku Kościuszkowskiego urządzonego staraniem młodzieży rzemieślniczej w marcu 1894 za inicjatywą i z pomocą krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej", a w sprawozdaniu zarządu głównego za czas od 13 czerwca 1893 do 1 czerwca 1894 r. czytamy na str. 30: „Zarząd główny zwrócił szczególną uwagę na powiat bialski, gdzie niemiecki „Schulverein" zapuścił germanizacyjne zagony i t. d."

P. Sądecki znowu ma inne informacje? Tym razem byłyby one nam o tyle pożądane, że możeby dopomogły do odszukania pieniędzy, które naród dobrowolnie złożył na szkołę bialską, zanim Zarząd

główny tą sprawą się zaopiekował. Prosimy — bo szkoła bialska jeszcze zawsze potrzebuje ofiar narodowych.

W ogólności w zarzutach czynionych Zarządowi głównemu, widzi p. Sądecki sposobność do zachęcenia Kół, by działały na własną rękę. Tak uczyniły (tu następują znowu jak najdokładniejsze informacje) Koło lwowskie (buduje szkołę w Lukawcu i Horosku), sądeckie (buduje szkołę w Januszowej), stanisławowskie (w Jeziorku), krakowskie (w Wolicy), stryjskie (w Chromohorbie), kałuskie (w Kopankach i Tomaszowcach), inne wyposażają nowo wybudowane szkoły, wspierają nauczycieli.... a dopiero resztę pozostałych funduszów odsyłają głównemu Zarządowi."

Ale te informacje są znowu niedokładne. I tak: 1) Koła powyższe odsyłają Zarządowi tę część dochodów, do których z mocy § 21 statutu są zobowiązane, a dopiero z reszty pozostałych dochodów przystępują do akcji własnej; 2) szkołę w Hołoskowie (a nie w Hołosku) zbudował Zarząd główny, a nie Koło lwowskie, tak samo szkołę w Tomaszowcach; 3) do szkoły w Lukawcu i w Chromohorbie przyczynił się również i Zarząd kwotą po 150 złr.; 4) Koło krakowskie nie wybudowało, tylko przyczyniło się do budowy szkoły w Wolicy. Zresztą musi Zarząd główny wyraźnie zaznaczyć, że Koła nie czynią niczego na własną rękę, tylko zawsze w porozumieniu i za zgodą Zarządu głównego, jak tego wymaga statut i że Koła, które rozwinęły taką piękną działalność, rozwinęły ją dlatego, że nie natrafiły na takie przeszkody w powiecie, jak Koła żywieckie.

Z KRAJU.

Lwów 6 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowy teatr. — Listy gończe. — Kartel piwowarów. — Koniec zjazdu aptekarzy. — Ajencja katolicka. — Występy pani Siennickiej.

W dniu wczorajszym marszałek Sejmu Stanisław hr. Badeni, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, poseł i radny miasta dr Zdzisław Marchwicki, dyrektor budownictwa miejskiego p. Hochberger i jeszcze wielu, zwiedzali roboty około budowy nowego teatru. Oprowadzał i informował autor planu gmachu budującego się: architekt p. Gorgolewski. Komisja ta z marszałkiem krajowym na czele miała się przekonać, jak daleko roboty posunięte zostały, gdyż tylko wtedy wydział krajowy wypłaci miastu pomocniczy kapitał na budowę, a właściwie pierwszą jego ratę, gdy mury fundamentacyjne wzniesione zostaną, co już stało się faktem.

W dniu dzisiejszym zostały wydane przez tutejszą prokuratorję Państwa listy gończe za Tadeuszem Leszczyńskim, który dopuścił się malwersacji na szkodę filji lwowskiej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Oprócz zdefraudowanych w Towarzystwie około 10.000 złr., Leszczyński sprzeniewierzył jakieś znaczniejsze pieniądze złożone u niego na podstawie prywatnego zaufania. Mieszkanie defraudanta złożone z czterech pokoi wykwintnie umeblowanych, stoi pustką — defraudant umknął już przed tygodniem.

Kartel, czy ring lwowskich piwowarów, o którym *Głos Narodu* już donosił, wywarł tu niekorzystne, wogóle, wrażenie i uważany jest za niezdrowy objaw handlowych stosunków. Zdaje się, że w skutek tego, poza plecami ringu piwowarów lwowskich, powstanie akcja konkurencyjna, do której przyłączą się browary prowincjonalne. Gdy bliżej poinformuję się o tym ringu i o tej akcji, niezwłocznie poszlę *Głosowi* dokładne szczegóły w sprawie, która, bądź co bądź, żywo interesuje szeroki świat handlowy.

Zjazd austrjackich aptekarzy zakończył się tu wczoraj bankietem w Kasynie mieszczańskiem, który, oprócz zwykłych mów i toastów pochwalnych i pożegnalnych, wypowiedzianych po polsku i po niemiemiecku, niczem się nie odznaczył. Ten zjazd aptekarzy był przeciwstawieniem zjazdu farmaceutów, czy pomocników aptekarskich. Nasi lwowscy właściciele aptek w przyjęciu zamiejscowych kolegów, wystąpili, nietylko z bujną gościnnością, lecz z przepychem. Wszelkiego rodzaju podejmowania i dostarczania przyjemności, reżyserowane były z wielką delikatnością, zręcznością i wyszukaną uprzejmością. Niemcy byli poprostu zachwyceni. Chodzą tu pogłoski, że wkrótce ma powstać we Lwowie „ajencja katolicka", której zadaniem będzie dostarczanie dziennikom artykułów, memorjałów i wiadomości, mających na celu zwalczanie zgubnej roboty rozstrojowego socjalizmu i innych wybujałych polityczno-społecznych kierunków, czy aspiracyj.

Na scenie tutejszego teatru letniego, w dniu wczorajszym rozpoczęła gościnne występy pani Natalja Siennicka w sztuce „Szczęście w zakątku". Artystkę przyjęto ciepło, a za subtelną i z ogromnym artystycznym temperamentem grę, oklaskiwano z zapałem. Gościnnych występów będzie kilka. Wiem jednak, że artystka ta już jest na stałe do lwowskiego teatru zaangażowana. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Wiesbaden d. 8 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Królewska para włoska w Wiesbadenie. — Sztuka p. t. „Salve. — Jej wystawienie. — Cesarz Wilhelm i Józef Lauff.

W uroczym Wiesbadenie odbywa się obecnie cały szereg uroczystości na cześć królewskiej pary włoskiej, która po świetnym przeglądzie wojsk w Homburgu, na zaproszenie cesarza Wilhelma przybyła tu w gościnę. Punktem kulminacyjnym wiesbadeńskich festynów było wystawienie sztuki dramatycznej „Salve", napisanej rzekomo przez Józefa Lauffa, w miejscowym teatrze dworskim. Sztuka obudziła wielkie zainteresowanie i żywą ciekawość nietylko dlatego, że treść jej dotykać miała ważnych politycznych zagadnień, lecz wskutek publicznej tajemnicy, że cesarz Wilhelm brał głównie udział w jej pisaniu, a oficjalnie interesował się nader silnie jej treścią i udzielał wskazówek autorowi, w jaki sposób prowadzić ma układ dzieła. Istnieje także zdanie, że cesarz Wilhelm jest właściwym i wyłącznym autorem sztuki, kryjącym się tylko pod nazwiskiem oficera Lauffa, a za domysłem tym przemawia wiele względów. Rzecz prosta, że ciekawość opinji publicznej wobec tych wszystkich przypuszczeń musiała być bardzo silna, a zainteresowanie się sztuką tak przed jej przedstawieniem, jak i po niem ogromne.

Cesarski autor wziął sobie za zadanie przedstawić obrazowo pod zasłoną alegorji przejrzystej i łatwo zrozumiałej, uczucia monarchów obu związanych z sobą przymierzem narodów Włoch i Niemiec. Dzieło jego przeznaczone do wypełnienia jednego tylko wieczoru i noszące wszystkie znamiona sztuki okolicznościowej, napisanej dla pewnego zdarzenia, właściwej krytyce podlegać nie może. Zauważyć tylko trzeba, że „Salve" grzeszy przedewszystkiem patosem, przesadą w wyrażaniu i wypowiadaniu uczuć. Program wymienia następujące osoby sztuki: Germanję, Italję, Herolda, Sztukę, Przemysł, Siłę zbrojną.

Na skalistem wybrzeżu urojonej wyspy, wśród złotych promieni wschodzącego słońca, stoi Germania w otoczeniu alegorycznych postaci sztuki, z wieńcem pokoju na głowie i gałązką palmową w ręce. Italia prowadzona przez herolda zbliża się do niej, witana kolejno przez Sztukę, Przemysł i Siłę zbrojną. Przemówienie włożone w usta Sztuce jest najsilniejszym i rzekomo najpiękniejszym obrazem dzieła. Po przemówieniu tem muzyka gra hymn wojskowy i Siła zbrojna wita Italię na niemieckiej ziemi, „z którą ją łączy przymierze święte i dumne", zaręczając, „iż wtedy dopiero pozna czem jest i jak się okazuje wierność i przyjaźń Niemiec, gdy w dzikich zapasach bojowych zagrają wojenne surmy. Wtedy to ręka w rękę z twemi chorągwiami uderzać będzie pięść niemiecka". — Podziękowanie Italji w słowach pełnych zapału głosi wzniosłe zadania pokoju, jakie dwa ludy, idące ręka w rękę, mają do spełnienia. Uścisk miłości łączy obydwie postacie, przedstawiające zespolenie się dwóch państw w harmonji i jedności. Sztuka kończy się apoteozą pokoju i wyrazami czci dla włoskiej kultury, „z której piękno świata wyrosło" i dla monarszej pary, co „władzę swą z chwałą i blaskiem dzierży".

Girlandy, róże i kwiaty to obraz stały Wiesbadenu, który wczoraj odzwierciedlił się także podczas przedstawienia sztuki „Salve" w teatrze dworskim. Z plafonu padały wieńce róż i kwiatów, kwiatami ubrano wszystkie loże, ozdobione także chorągiewkami barw niemieckich i włoskich. O 8-mej wieczorem miało się przedstawienie rozpocząć, a już na pół godziny przedtem wypełniła się sala widzów gwarną, strojną publicznością. Wspaniałe toalety dam, czarne fraki i błyszczące złotem i orderami mundury dyplomatów i wojskowych przedstawiały niezwykły obraz galowego święta, którego bohaterem miał być król włoski i koronowany autor sztuki, z której śmiano się i żartowano po cichu. W loży prosceniowej zajęli miejca kanclerz ks. Hohenlohe, sekretarz stanu Bülow i wielki, potężnej podstawy Visconti-Venosta, włoski minister spraw zagranicznych. Obok, w loży mniejszej, zasiadł ożywiony i wesoły Miquel, przypatrując się z uśmiechem rozbawionym panom, które się przesuwały przed jego oczami. Na znak marszałka dworu ucichło się nagle. Publiczność powstała z miejsc, heroldzi w średniowiecznych kostjumach zagrali starosabaudzką fanfarę. Miało to być znakiem, że monarsze pary nadchodzą. Ale upływa kilka minut, loże dworskie pozostają puste, oczekiwanie wzrasta. Wreszcie drzwi się otwarły i na progu ukazał się szambelan dworu Hülsen, na znak dany fanfary zagrały po raz drugi uroczystą przygrywkę. Wśród okrzyków publiczności i dźwięków cesarskiego hymnu Wilhelm II wprowadził królowę Małgorzatę, ubraną w białą jedwabną, srebrnymi pasami przetykaną suknię, zajmując obok niej miejsce. Król Humbert prowadził cesarzową w ciężkiej toalecie z czerwonego atłasu. W drugim rzędzie zasiedli: król saski, wielki książę heski, książę Ludwik bawarski i inni zaproszeni książęta domu cesarskiego i rzeszy niemieckiej. Zaraz na wstępie powitalna mowa Germanji wywołała burzę oklasków, stopniowo wzrastał entuzjazm, dosięgając szczytu, gdy na tle tylnej dekoracji ukazał się przepyszny widok Rzymu, z chorągwią włoską, powiewającą z Kwirynału, nad którą unosiły się herby Niemiec i Włoch, wieńczone przez anioła pokoju. Muzyka grała na przemiany włoski i niemiecki hymn narodowy. Król Humbert z żywem zajęciem przypatrywał się przedstawieniu, nie spuszczając oka z włoskiego tekstu sztuki, umyślnie dla niego przygotowanego, gdyż niemiecki język jest mu nieznany.

Rzekomy autor sztuki, Lauff odbierał powinszowania i gratulacje. Król Humbert własnoręcznie ozdobił jego pierś oficerskim krzyżem św. Maurycego, wyrażając się o sztuce nader pochlebnie, co cesarz Wilhelm z widocznem słuchał zadowolnieniem. O 11-tej wieczorem przedstawienie się skończyło. Jeszcze raz fanfary zagrały pobudkę, publiczność wzniosła okrzyki wiwatowe, a pary monarsze, kłaniając się na prawo i lewo z wielką uprzejmością, opuściły teatr.

Tak więc uniwersalny genjusz cesarza Wilhelma złożył nowe dowody swej żywotności. Tym razem laury powodzenia dostały się Lauffowi, podstawionemu autorowi sztuki. Ponieważ zaś Lauff, jako oficer jest zapewne przejęty bardzo silnie dynastycznemi uczuciami, przeto ciężka ofiara jego artystycznego smaku, którą musiał ponieść... podpisując „znakomitą" sztukę cesarza Wilhelma, zbyt mu przykrą nie będzie. *h.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(140) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— A zatem jecie pudding i zakrapiacie go wódką.

Tak, pułkowniku. Trzeba sobie pomagać, jest to prawem natury.

— Lecz któż pilnuje obozu?

— Placówki z obydwóch stron są na swojem miejscu, lecz zanosimy im jeść i pić.

— Mój przyjacielu — rzekłem — musisz mi oddać przysługę. Mam się pojedynkować z pułkownikiem Mauléonem de Parthenay, tu obecnym. Będziesz mi służył za sekundanta. John Hawkins jest sekundantem pana de Parthenay.

Lecz Hawkins zawołał:

— Dla czego się bijecie?

Nie bardzo się to podobało Mauléonowi, że wybrałem prostego żołnierza za sekundanta, lecz chciał skończyć jak najprędzej.

— Mój drogi Hawkins — rzekł do niego. — Spieszy się nam. Dzień już na schyłku.

— Lecz dla czego się bijecie — powtarzał ciągle Hawkins.

— Dla tego — odpowiedział Mauléon — że pułkownik ciężko mnie obraził i bić się będziemy na śmierć.

John Hawkins i Carbon ułożyli się o broń; wybrali pistolety i pałasze i postanowili, że będziemy walczyć konno.

Wymierzono metę na sto kroków.

Poleciłem Carbonowi doręczyć marszałkowi Massenie list, opisujący rezultat mojego poselstwa, oraz szczegółowy stan armji angielskiej i portugalskiej. Na przypadek mojej śmierci przedsięwziąłem środki ostrożności co do pani d'Albret, aby nie mogła dalej zajmować się szpiegostwem. Załatwiwszy się z temi ostatniemi rozporządzeniami, poleciłem duszę Bogu, wspomniałem o Klelji i Tyberji i stanąłem naprzeciw Mauléona, oczekując hasła walki.

Nareszcie Hawkins i Carbon zawołali razem:

— Naprzód!

XLIII

Mauléon, wyborny kawalerzysta, dobry strzelec, posiadający wiele zimnej krwi i przebiegłości, był bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem. Chociaż nie straciłem zaufania w siebie, wiedziałem jednak, iż mam do czyzienia z człowiekiem, z którym żartować nie można i że powinienem się mieć na ostrożności.

Na dany znak ruszyliśmy ku sobie.

Podjechawszy o dziesięć kroków, Mauléon wystrzelił do mnie, lecz koń jego w tejże chwili utknął na kamyku i kula przeszła mi nad głową.

Strzeliłem i ja, lecz zraniłem mu tylko konia.

Nie tracąc czasu na wydobywanie drugiego pistoletu, z obnażoną szablą rzucił się na mnie, godząc ostrzem w pierś. Szczęściem sprzączka od pasa wstrzymała pchnięcie, a ja w tejże chwili, przebiłem go na wylot.

Puścił cugle i zsunął się na trawę, śmierć malowała się już w jego oczach.

Hawkins i Carbon chcieli go ratować, lecz dał znak ręką, aby się oddalili i rzekł:

— Skończyło się... cios był dobry i godny ciebie, Fénestrange. A więc zaślubisz moją wdowę — dodał z uśmiechem szatańskim... — Ożeń się z nią, mój kochany... Lecz czyż moja śmierć była ci do szczęścia koniecznie potrzebna?... Niech djabli porwą szczerość Klelji!... Ona jest przyczyną nieszczęścia. Gdyby była cicho i nic nie mówiła...

— Nędzniku! nie bluźnij! Nie Klelja kazała mi zabić ciebie, lecz ja postanowiłem pomścić śmierć jej brata.

— A! tak... brata, którego sam zabiłeś... Piękna zemsta! Czy także mścisz się za śmierć jego ojca?... No proszę, jakoś dosyć często jesteś narzędziem sprawiedliwości boskiej... Daj mi pić... mam pragnienie...

Głos jego słabł coraz bardziej. Mówił już z wielkiem wysileniem. Lecz jeszcze usiłował szydzić.

— Przybyłeś nie w porę; mój Fénestrange; tak nie w porę. Byłem już bogaty... Zakupiłem znaczne dobra; miałem zasiąść w izbie gmin... Córka szlachetnego lorda Percy Crawtesbury oczekiwała na mój powrót, aby mi oddać swoją białą rączkę... Trochę sucha i koścista, ale lord Percy Crawtesbury obiecywał mi parostwo... stało się... los wojny chciał inaczej... Gdybyś przypadkiem spotkał lady Aurorę, nie mów jej, żeś mnie zabił. Wydrapałaby ci oczy, tak mnie szalenie kochała, szlachetna dusza...

Przerwałem mu:

— Cóż mam powiedzieć Katarzynie?

— A! Katarzyna... biedna Katarzyna! Ta będzie mnie bardzo żałowała... jestem tego pewny...

Z wysileniem przemówił:

— Nie mam czasu na zrobienie testamentu. Oznajmij, że złożyłem dla niej w banku Baird et Comp. w Londynie sumę stu tysięcy funtów szterlingów.

Anglik zbliżył się.

— Mój drogi Hawkins — rzekł przycichłym głosem, wiedz o tem, jako świadek, że zostawiam w spadku cały mój majątek pani d'Albret.

Hawkins skinął głową.

To ostatnie przemówienie wyczerpało siły umierającego. Zwrócił oczy na mnie, próbował uśmiechnąć się szyderczo i rzekł:

— Fénestrange, a tobie zapisuję moją „wdowę"...

Po tem ostatniem słowie, albo raczej zniewadze. wyzionął ducha.

— To był odważny oficer — rzekł Hawkins.

Dał rozkaz żołnierzom angielskim, przypatrującym się walce z daleka, aby przenieśli ciało Mauléona do Torres-Vedras i udał się ze mną do głównej kwatery marszałka.

Krótka nasza podróż odbyła się bez wypadku. Hawkins był wzruszony śmiercią Mauléona, a ja nie uważałem za stosowne zmniejszać jego żalu, opowiadaniem zbrodni nieboszczyka.

Carbon jechał ze mną. Był to, jak się sam wyrażał, żołnierz amator i nikt z dowódców nie chciał go trzymać w swoim oddziale; ja tylko miałem wpływ na niego. Widząc moją posępność, myślał, że mam wyrzuty sumienia po zabiciu Mauléona i rzekł chcąc mnie pocieszyć:

— Mój pułkowniku, dobrze zrobiłeś. Zawsze to jeden emigrant mniej. Dla czego przeszedł do „goddemów"? Nie mógł zostać z nami? Na honor, dobrze się z nim załatwiłeś, pułkowniku. Jakie pchnięcie! Gdybym się ośmielił, tobym poprosił pana pułkownika o przepis; radykalne lekarstwo dla wyleczenia Anglików z bólu zębów, reumatyzmu i choroby morskiej. To lepsze niż szczepienie ospy.

Massena wysłuchał z uwagą mego sprawozdania. Gdy skończyłem, odezwał się:

— Tak, jak przewidziałem. Cesarz w Tuillerjach myśli, iż dość rozkazać, aby odnieść zwycięstwo. To nie czasy konwencji. Pisze, lub każe pisać Berthierowi: „Daję ci pięćdziesiąt tysięcy ludzi, idź przeciw Anglikom i wepchnij ich do morza". Lecz owe pięćdziesiąt tysięcy nikną w biurach ministerjum wojny, na granicy, w prowincjach zbuntowanych, w ogóle wszędzie. Gdy przybędą na miejsce, zostaje się wszystkiego dwanaście lub piętnaście tysięcy. Głód, choroby, bitwy zabrały resztę. Gdy żądam pieniędzy, odpowiada: „Żyj z kraju nieprzyjacielskiego. Tak się urządzałem we Włoszech". Do djabła! i ja żyłem z kraju nieprzyjacielskiego w Lombardji i w Niemczech; lecz Lombardja i Niemcy są to kraje bogate i żyzne, gdy tutaj nieurodzaj i nędza. A Wellington siedzi za wałami najeżonemi artylerją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 10 września.

Kalendarz kościelny Dziś piątek, Mikołaja z Tolentynu, wyznawcy.

Kalendarz rybacki. Do 15 września łowić wolno wszelką rybę i raki, jeżeli trzymają przez ustawę przepisaną miarę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 11, zachód przypada o godzinie 6 minut 3, długość dnia godzin 12 minut 52.

Stan powietrza. Dnia 10-go września o godzinie 7 rano, barometr 733.8, termometr 10,6 C., wilgotność 92°/₀, wiatr północno-wschodni. 3.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 10 września: **„Urzędowa żona"**, sztuka w 5 aktach według noweli H. Savage'a [po raz 17], przedstawienie popularne.

W sobotę, 11 września: **„Rewizor z Petersburga"**, kom. w 5 aktach N. Gogola [po raz 1].

W niedzielę, 12 września: **„Królowa Jadwiga"**, dramat w 5 aktach Józefa Szujskiego [po raz 2].

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 11 września: **„Bursze"**, operetka w 2 aktach i **„Dziesięć cór na wydaniu"**, operetka w 1 akcie. Benefis p. Lud. Czystogórskiego.

W niedzielę, 12 września: **»Bursze"**, operetka w 2 akt. i **„Dziesięć cór na wydaniu"**, operetka w 1 akcie.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dr Buszek, fizyk miejski, wyjeżdża w dniu jutrzejszym do Karlsruhe na zjazd hygienistów. W służbie zastępować go będzie lekarz miejski doktor Wilkosz.

Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademji Umiejętności, bawi w Warszawie.

Z Uniwersytetu. Dowiadujemy się, że stanowisko profesora gramatyki porównawczej w Uniwersytecie krakowskim ma być niebawem opróżnione. Obecny profesor, p. Baudonin de Courtenay, zakontraktowany został na lat pięć. Obecnie, jak nas informują, senat nie ma zamiaru przedłużać tego kontraktu. Że taki obrót rzeczy wezmą, czyjaż to wina? W kraju — niczyja...

Patrjotyzm Daszyńskiego. Według ulubionego p. Daszyńskiego organu *N. fr. Presse* p. Daszyński miał we Lwowie oświadczyć, że socjalno-demokratyczni posłowie „nigdy się nie zgodzą na rozszerzenie kompetencji sejmow i nigdy nie poprą akcji, która zmierza do tego, aby 151 członkom galicyjskiego Sejmu dać nowe przywileje. Byłoby to nowe targnięcie się na prawa ludu — nic innego, tylko szwindel szlachecki".

* **Komitet wykonawczy** komisji wodociągowej krakowskiej pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, obradował we wtorek nad organizacją biura dla budowy wodociągu. Dalsze obrady tej komisji odbędą się we wtorek dnia 14 bm. Ostateczne zaś wnioski komitetu przedłożone zostaną na posiedzeniu Rady we czwartek 16 bm.

* **Teatr letni.** Benefis p. St. Orzelskiego dał nam sposobność usłyszenia jeszcze raz w tym sezonie ładnej operetki Millöckera „Siedmiu szwabów". Artystów hojnie darzono oklaskami; naturalnie, że najwięcej braw przypadło w udziale benefisantowi. P. Orzelski partję hr. Ohmara zalicza do najlepszych w swym repertuarze. Hr. Ohmar wymaga siły i uczucia, jedno i drugie w wysokim stopniu posiada p. Orzelski. Dodajmy do tego głos o czystem i metalicznem brzmieniu, a otrzymamy całość niezwykle artystyczną. Benefisantowi wręczono wieniec i kwiaty. — Dziś przedstawienia nie będzie z powodu przygotowań do jutrzejszych premier: „Burszów" i „Dziesięciu cór". Operetki te, jedne z najpiękniejszych w dawniejszym repertuarze, wystawia na swój benefis zawsze pełen humoru p. Czystogórski. Artysta ten chyba dobrze zapisał się w pamięci, aby przypominać go trzeba było. Bawiono się dzięki jemu i oklaskiwano go *iks* razy.

* **Popis uczniów szkoły analfabetów** odbył się we środę po południu w szkole ludowej na Kleparzu. Szkoła ta założona w dniu 3 maja roku zeszłego, pod kierunkiem dyr. Pająka rozwija się bardzo pomyślnie. Przez rok ubiegły uczęszczało doń 138 uczniów, z których 60 dotrwało do końca. Nauk w dwóch oddziałach udzielają: ks. Prezentkiewicz, pp. Krukowski, Turek i Wajda. Uczniowie posiadający już małe początki czytania zaliczeni są do oddziału drugiego, do pierwszego liczą się ci, którzy nie znają liter. Nauka interesuje uczniów bardzo. Najstarszy z uczniów, a celujący pilnością, liczy 69 lat. Na popisie byli obecni: prezydent miasta p. Friedlein, p. Skirliński, reprezentujący zarząd główny szkoły ludowej, oraz III koło; pp. K. Bartoszewicz, prezes; p. E. Śmiałowski, wiceprezes; ks. Chromecki, dr Szaflarski i Kolbe. Po przemowie prezesa p. Bartoszewicza o potrzebie i znaczeniu szkoły, oraz po przemowie pp. dyr. Pająka i K. Piekarskiego, ucznia tejże szkoły, popis zakończył się wspólną modlitwą.

Kradzież pieniędzy pocztowych. We czwartek przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa karna o kradzież 1350 złr. i 100 rubli z krakowskiego zarządu pocztowego popełnioną w lutym b. r. Kradzieży tej dopuścił się 17 letni posłaniec przy poczcie filjalnej w ulicy Rakowieckiej, Józef Scherbaum. Drugim oskarżonym jest Salomon Zucker, szynkarz, który poradą, zachętą, nauczaniem i pochwałą, a następnie wskazaniem tłomaczenia się, popełnił współwinę zbrodni kradzieży. Scherbaum, który pozostawał w służbie jako posłaniec pocztowy u p. Józefy Grabowskiej, pocztmistrzyni filji pocztowej przy ulicy Rakowieckiej, nosił w zamkniętej torbie do urzędu pocztowego na dworcu posyłki pieniężne. Po drodze Scherbaum wstępował często do szynku Zuckera, żyda, mając z sobą torbę z listami, przekazami i listami pieniężnymi. Torba była zawsze zamknięta. Dokumenty, świadczące o zawartości w torbie worków pieniężnych t. zw. „Stundenpass" i „Geldkarte", przenosił Scherbaum równocześnie niepieczętowane i wprost oddawał urzędnikowi pocztowemu w urzędzie.

Pewnego dnia, w lutym jak Scherbaum podaje, wstąpił około godziny wpół do 11-tej zrana do szynku Zuckera po papierosy, a że w szynku nikogo nie było, zagadnął go Zucker: „Pokaż mi tę książeczkę", a przejrzawszy „Stundenpass" odezwał się: „Żebym ja tak był na poczcie, to jabym sobie dorobił kluczyk i mógłbym pieniądze wziąć, niktby o niczem nie wiedział, mógłbym jeść i pić". Na zapytanie zaś Scherbauma: „Czy jabym też tak mógł zrobić", dodał Zucker: „I ty mógłbyś tak zrobić, a jak ci się będą pytać, skąd masz pieniądze, to powiesz, żeś los wygrał". Ta właśnie namowa skłoniła Scherbauma, że ten dnia 22 lutego w czasie przenoszenia, dobranym kluczykiem otworzył torbę, wyjął worek związany szpagatem, oddarł pieczęć, przeciął szpagat i wydobył z worka jeden list pieniężny z kwotą 500 złr. poczem w „Stundenpass" wyskrobał odnośną pozycję przesyłki pieniężnej, pieniądze zaś z listu wyjął i schował. Ze skradzionych pieniędzy przywłaszczył sobie Scherbaum tylko 20 złr, resztę wysłał następnego dnia za przekazem, na poczcie filjalnej na Grzegórzkach, czyniąc to dla tego, aby się przekonać, czy kto się o pieniądze upomni i czy sprawka się uda. Gdy pięć dni upłynęło i nikt na ślad tej kradzieży nie wpadł, wtedy Scherbaum przystąpił śmielej do wykonania większej kradzieży w dniu 27 lutego. W dniu tym Scherbaum odnosząc pocztę wieczorną, w przechodzie przez ulicę Bosacką, otworzył torbę dobranym kluczykiem, wyjął z torby cztery listy pieniężne z łączną wartością 1350 złr. i 100 rubli, listy schował za koszulę, a na „Stundenpassie" wyskrobał *l. 1*, w rubryce: „Beutel" dla upozorowania, że worka pieniężnego w torbie nie ma. Listy te ukrył Scherbaum w wychodku i przez następne dni wybierał z nich częściowo pieniądze, hulając po całych nocach po różnych szynkach. Głównie wydawał Scherbaum pieniądze w szynku Zuckera, który przez kilka dni za trunki wybrał od Scherbauma około 400 złr. Zucker wiedział skąd pieniądze pochodzą, natomiast wszyscy inni, co się z Scherbaumem stykali, o zbrodniczem pochodzeniu pieniędzy nie wiedzieli, gdyż ten, według nauk Zuckera opowiadał, że wygrał wielkie pieniądze na loterji i wykazywał się nawet jakiemiś papierami.

To wszystko trwało do 6 marca. Tego dnia ajent policyjny Włodarczyk przyaresztował Scherbauma w szynku w chwili kiedy ten chciał zmienić banknot 100 rublowy. Tegoż samego dnia zgłosił się do dyrekcji policji oficjał pocztowy p. Włodzimierz Tchórzewski z doniesieniem, że mu w urzędzie pocztowym zaginął list pieniężny z kwotą 500 złr. co nasunęło podejrzenie, że Scherbaum jest sprawcą tej zuchwałej kradzieży, do czego się też przyznał, wymieniając jako wspólnika Zuckera, który go do tej zbrodni zachęcał i namawiał. Pomimo że u Zuckera odbywały się wszelkie pijatyki za kradzione pieniądze, lub też stamtąd Scherbaum trunki i przekąski do swych przyjaciół przynosił, pomimo, że Scherbaum stanowczo powołuje Zuckera jako tego, który mu pierwszą myśl do kradzieży podał, mimo to Zucker wypiera się wszelkiej współwiny.

Trybunałowi przewodniczy radca Krzepela, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Raczyński. Scherbauma przebywającego dotąd w areszcie śledczym broni dr L. Filimowski z urzędu, Zuckera, odpowiadającego z wolnej stopy, broni prof. Rosenblatt.

Scherbaum, były pomocnik litograficzny, skończył 5 klas. Do winy się w zupełności przyznaje i stanowczo utrzymuje, że go Zucker do kradzieży namówił. Kluczyk do torby znalazł w ulicy Bosackiej, dopiłował i dopasował, a otworzywszy torbę, wy-

kradł pieniądze i zaraz pierwszego wieczoru częstował towarzyszy swoich u Barbera, po nocach hulał i rozrzucał pieniądze między wesołe córy. Zuckerowi płacił za kieliszek wódki po 20 centów, kupował ubranie i obuwie sobie, przyjaciołom i przyjaciółkom, które mu zabierały pieniądze, lub sam setkami je obdarzał. Obdarowanych było 34 osób.

Pokazało się podczas rozprawy, że Scherbaum pieniądze sprzeniewierzone trwonił nietylko w jednym szynku Zuckera, ale także w czterech innych szynkach żydowskich, a w handlu Barberowskiego na Małym rynku stracił jednego wieczora 20 guldenów. Ława przysięgłych uwolniwszy Zuckera jednomyślnie, zażądała co do Scherbauma ewentualnego pytania w kierunku sprzeniewierzenia, które też zatwierdzono, a Trybunał wymierzył Scherbaumowi karę półtorarocznego ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Choroba ks. kardynała Sembratowicza. *Hałyczanin* donoi: Stan zdrowia ks. kardynała budzi ciągle pewne obawy. Lekarze, profesorowie uniwersytetu krakowskiego, którzy u łoża chorego odbyli konsyljum, orzekli, iż koniecznie potrzeba dokonać operacji, gdyż u chorego w żołądku utworzyła się jakaś narośl, która przeszkadza trawieniu. Ks. metropolita nie chciał się w żaden sposób zgodzić na operację i dopiero bliski jego krewny, dr Hładyszowski z Tarnopola, zdołał skłonić księdza kardynała do zezwolenia na operację. Przy operacji obecny będzie prof. Virchow, który przybył do łoża chorego.

*** Zjazd austrjackiego Tow. aptekarskiego,** który swój początek miał we Lwowie dnia 5 b. m. zakończył się w Krakowie wczoraj wieczorem. We środę wieczorem przybywających gości do Krakowa powitał senior zachodnio-galicyjskiego Towarzystwa aptekarzy p. Eugenjusz Heller. Nazajutrz o godzinie 8-mej rano uczestnicy zjazdu zeszli się w kawiarni p. Dobrzyńskiej na plantacjach skąd w towarzystwie niewiast udano się na Wawel, gdzie zwiedzono groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec, a następnie komnaty królewskiego zamku. Stamtąd udano się do kościoła N. M. Panny, a potem do Muzeum narodowego i na wystawę Sztuk pięknych. O godzinie wpół do 12-tej w restauracji p. Turlińskiego odbyło się wspólne śniadanie w trzech salonach. Podczas uczty „Harmonja" krakowska, z własnej ochoty, wykonała przed teatrem piękną serenadę złożoną z urozmaiconego programu. Wśród śniadania p. Heller imieniem zachodnio-galicyjskich aptekarzy wypowiedział pożegnalną mowę w języku polskim i niemieckim, aptekarz Rosenberg (!) imieniem krakowskich aptekarzy (!!) przemówił, na co odpowiedzieli prezes ogólnego zgromadzenia dr Grüner i dr Seidler. Było jeszcze kilka innych przemówień zabarwionych humorem a wśród nich nie brakło wiedeńskich „witzów".

O godzinie w pół do 2 ej całe Towarzystwo prowadzone przez „Harmonję" udało się na główny dworzec, skąd nadzwyczajnym pociągiem wyjechało do Wieliczki dla zwiedzenia salin. Do podziemia spuściło się 109 osób, gdzie zachwycano się „salą balową", „kaplicą św. Kunegundy" a szczególniej „jeziorem" i innymi szybami. W sali balowej Polacy przy dźwiękach poloneza puścili się w posuwistego, a Wiedeńczycy wirowali walca. Na „Dworcu Gołuchowskiego" podczas odpoczynku, fotograf-amator p. S. zdjął piękną grupę przy sztucznem oświetleniu. Posilono się przy bufecie, gdzie, nawiasem mówiąc, kazano sobie za suche pół bułeczki z szynką płacić po 20 centów, (taksa opiewa 16) i gdzie wino sprzedawano z muchami, (w jednej szklaneczce było aż pół tuzina much!). O godzinie 6 zaopatrzywszy się w rzeźbione pamiątki solne ruszono z powrotem, a po drodze nasi uczyli nadobne wiedenki polskiego języka, zaczynając od najłatwiejszych słów bo od "brzmi chrząszcz w trzcinie". Figlarze! Wieczorem zjazd zakończył się w teatrze miejskim, gdzie artyści wyborne odegrali „Kościuszkę" i gdzie podziwiano kurtynę Siemiradzkiego. Na tem zakończył się program zjazdu aptekarskiego.

Z Wiecu socjalistów. Kozakiewiczowi posłużyło „lanie". Zaczyna się on spostrzegać, że jego kolega, p. Daszyński, jest na służbie żydów; domagał się więc na wiecu, aby żydzi, jako osobny naród, osobną sobie, jeśli chcą, tworzyli organizację socjalistyczną. Tow. Boryslawski popierał zdanie Kozakiewicza i wprost, kategorycznie, bardzo słusznie i rozumnie wyraził wątpliwość co do szczerości żydów, oświadczając, że jakby przyszło co do czego, to żydzi trzymać będą zawsze z silniejszym. Ogromne „aj waj" podnieśli wszystkie Diamandy, Heckery, Schiflery, Regery. Diamand wypowiedział wielką mowę, w której oświadczył się przeciwko syonistom a za asymilacją żydów. W głosowaniu oczywiście zwyciężyły żydy, przewodzące socjalnej demokracji. Biedny Kozakiewicz miał za sobą tylko sześć głosów.

Ważną rolę na kongresie odgrywał dr Marek, sumiennie podstawiający stołka posłowi Daszyńskiemu, którego miejsce jako przywódca partji, pragnie jaknajprędzej zająć. On miał powierzony sobie najważniejszy referat o organizacji stronnictwa. Na jego wniosek utworzono cztery okręgowe komitety partyjne: we Lwowie, w Przemyślu, w Krakowie i w Cieszynie.

Wszystkie te komitety pozostają pod kierownictwem komitetu wykonawczego partji. Wyboru komitetu dokonywać ma kongres i oznaczać jego siedzibę. Komitet wykonawczy zwoływać ma konferencje i kongresy, informować komitety okręgowe i czuwać nad prasą partyjną, zarządzać wydawnictwem broszur partyjnych i prowadzić wszystkie spory, dotyczące całości partji, oraz mianować delegatów do wspólnej egzekutywy państwowej. Oprócz tego w każdym okręgu Vtej rady mają być tworzone komitety.

Do komitetu wykonawczego ma wejść 5 członków miejscowych z obranej siedziby, 3 delegatów innych okręgów i posłowie do parlamentu. Siedzibą obrano na następnych lat dwa Kraków, 38-ma głosami przeciwko 28-miu. Jako organ partji uznano wreszcie (prócz *Naprzodu, Równości, Prawa ludu*) także... *Jüdisches Volksblatt.* We Lwowie ma jeszcze powstać organ ruski. Reger chciał sobie zrobić jeszcze geszefcik prasowo-socjalistyczny w Przemyślu, ale inne żydy do tego nie dopuściły.

Komitet wykonawczy, t. zw. „egzekutywa krajowa" socjalno-demokratycznej partji składać się będzie z następujących... rybaków w mętnej wodzie: A) Z Krakowa Leona Misiołka (!), żyda Jana Englischa, dra Zygmunta Marka, żyda Samuela Heckera i Szczepana Kurowskiego. B) Ze Lwowa żyda dra Hermana Diamanda. C) Z Przemyśla żyda Józefa Schiflera. D) Z Cieszyna żyda Tadeusza (!) Regera. Na ośmiu wybranych — pięciu żydów. Ładny procent!

Towarzysz Klemensiewicz, jeden z przywódców i socjalizmu i... „Szkoły ludowej", wygłosił referat o „agitacji między chłopami". Według Klemensiewicza „Stapińscy i Wysłouchowie kokietują tylko z bogatszymi chłopami, którzy są takimi samymi lichwiarzami, jak szlachcice, a socjaliści kokietować będą najbiedniejszych, wyrobników, najemników. Uchwalono szereg rezolucyj, orzekających w jaki sposób ma się łowić chłopa — za pomocą partyjnych mężów zaufania po wsiach, za pomocą zawładnięcia Radami gminnemi, czytelniami ludowemi (stąd się tłómaczy działalność Klemensiewicza w pracy około oświaty ludu! ej — ostrożnie z „Szkołą ludową"), za pomocą broszur agitacyjnych. Kongres uchwalił przygotować umysły do strejku rolnego. Socjaliści mają także zorganizować biuro emigracyjne.

Tow. Kurowski z Krakowa, referował o organizacji zawodowej, stawiając za wzór stowarzyszenie austrjackich drukarzy, które dyktuje teraz warunki przedsiębiorcom i wydawcom. Towarzyszka Klemensiewiczowa wypowiadała mowy imieniem krakowskiego towarzystwa kobiet pracujących. W końcu dr Diamand wymyślił geszefcik dla żydków robiących w socjalizmie. Oto mają być utworzone cztery sekretarjaty robotnicze z urzędnikami płatnymi. Na to ci biedni robotnicy nie muszą dawać już pieniędzy!

Po powzięciu uchwały, że w przyszłym roku zwołany zostanie do Krakowa polityczny kongres partyjny, Hudeo wiec ogłosił za zamknięty.

*** Defraudant Leszczyński,** o którego ucieczce z jaką damulką, prawdopodobnie do Ameryki, donosiliśmy poprzednio, nie wybrał się w drogę bez pieniędzy. Na zakończenie swej 12 letniej działalności w lwowskiej filji krakowskiego Towarzystwa, spalił fikcyjnie i zabrał za nie premje — jak dowiedziono — jeszcze dwie chałupy, co mu przyniosło około 1.000 złr., ponadto wziął swoją miesięczną pensję 120 kilka złr., a wreszcie zaciągnął pożyczkę 500 złr. u jakiegoś żyda — miał tedy, wyruszając w świat, około 2.000 złr. z sobą. Co do pożyczki u żyda, to charakterystycznem jest, że nie Leszczyński robił starania o pieniądze, ale żyd starał się, aby Leszczyński od niego pieniądze pożyczył. Starania te od dłuższego czasu ponawiał żyd bardzo często, ale Leszczyński, który miał tak znakomite źródło dochodu, jak fikcyjne palenie chałup, nigdy pieniędzy nie brał od żyda, co tego jeszcze bardziej zachęcało do zrobienia interesu z panem, co dużo pieniędzy wydaje, a nigdy pieniędzy nie potrzebuje. Życzeniom żyda stało się dopiero zadość w dniu wyjazdu Leszczyńskiego. Żyd spotkał go na jakiejś ulicy i jak zwykle powitał go słowami: „Może pan pieniędzy potrzebuje, ja chętnie zrobię interes z tak porządnym panem". Leszczyński tym razem zgodził się od niechcenia na propozycję — żyd uradowany wypłacił natychmiast 500 złr.

*** Wypadki kolejowe** za ministerstwa Guttenberga zdarzają się w Austrji prawie codziennie. P. minister zajmuje się przedewszystkiem germanizacją i skutkiem tego mało ma czasu na czuwanie nad sprawami ruchu. Znowu na badeńskim dworcu frachtowym pod Wiedniem zderzyły się dwa pociągi, tym razem towarowe, wskutek złego nastawienia zwrotnicy. Czterech konduktorów jest ciężko rannych, siedm wagonów uszkodzonych, jedna z maszyn zepsuta. Na tor wysypały się z wagonów węgle, szyny i inne towary. Wypadek zdarzył się we wtorek o godz. 5 zrana.

Ważne rozporządzenie dla bezpieczeństwa konduktorów na kolejach austrjackich i wspólnych państwowych i prywatnych wydało świeżo ministerstwo kolei. Rozporządzenie to zabrania konduktorom chodzenia po deskach, ciągnących się wzdłuż wagonów, podczas jazdy pociągu w celu rewizji biletów. Rozporządzenie ministerstwa wchodzi w życie od 1 stycznia 1898 r.

Odznaczenia w ministerstwie sprawiedliwości zdają się wskazywać na to, że p. Gleispach przeczuwa bliskie rozstanie się z urzędem. Nominacja szefa sekcji Kralla-Krallenberga prezydentem wyższego sądu krajowego w Wiedniu była do pewnego stopnia niespodzianką. Przypuszczano, że stanowisko to zajmie b. kierownik ministerstwa szef sekcji Klein. Klein otrzymał natomiast tytuł tajnego radcy. Radca sekcyjny Witold Hausner, syn niezapomnianego Ottona, otrzymał tytuł i charakter radcy ministerjalnego. Oficjalne odznaczenia stoją w związku z bliskiem wprowadzeniem w życie nowej procedury cywilnej.

Magistrat m. Warszawy żąda zniesienia teatru letniego w Saskim ogrodzie, powołując się, iż pozwolenie budowy teatru było tylko tymczasowe.

Wiec Niemców. W Cieszynie odbędzie się w niedzielę wiec Niemców śląskich. W Boguminie odbyła się już konferencja wstępna, na której Szwaby rozdzielały pomiędzy siebie referaty. Deputowani Menger i Kaiser będą gadali o rozporządzeniach językowych, Deputowani Demel i Edward Türk będą pletli androny o slawizacji Śląska, dep. Rochowański zapowiedział walkę z wnioskiem Ebenhocha, dep. Haase, nasz największy wróg na Śląsku, zagai wiec, a jakiś tam Komarek wypowie mowę pożegnalną.

Manewry bystrzyckie zakończyły się wielkim tryumfem korpusu krakowskiego. Fmp. baron Albori okazał świetne zdolności pierwszorzędnego dowódcy, a klęska wiedeńskiego korpusu (jen. kaw. hr. Uexküll) od pierwszego dnia przewidywana, mogłaby przybrać w razie gdyby rzeczy szły na serjo, charakter prawdziwego pogromu. Korpus krakowski z dumą może wspominać bystrzyckie manewry. Odznaczyli się zwłaszcza oficerowie: Novarin (46 dywizja landwery). Horsetzky (12 dywizja), Mertens (5 dywizja), Schulheim (24 brygada 12-tej dywizji)

Z Wadowic piszą do nas: Rada miejska w Wadowicach oświadczyła się jednogłośnie za drugą apteką.

Okręgowa konferencja nauczycielska. W dniu 6 i 7 września b. r. odbyła się w Żywcu powiatowa konferencja nauczycielska, z której podajemy kilka wielce charakterystycznych spostrzeżeń, tem ciekawszych, że dotyczą powiatu, o którym w ostatnich czasach mówiono i pisano bardzo wiele. Otóż okazało się, że oświata ludowa w powiecie żywieckim, o ile dotyczy szkół publicznych, zorganizowanych, przedstawia się bardzo dobrze, albowiem w całym okręgu nie ma ani jednej szkoły, a nawet ani jednej klasy, która z powodu braku nauczyciela stałaby pustką. Posady nauczycielskie w powiecie są prawie bez wyjątku obsadzone siłami kwalifikowanemi, co nader korzystnie odbija od czasów niezbyt dawnych, oraz od innych powiatów. Nie podajemy szczegółowego toku pouczających obrad konferencyjnych, gdyż te obracały się ściśle około rzeczy fachowych, uwzględniając tematy przekazane do dyskusji przez krajową Radę szkolną. Jeden atoli fakt świadczy bardzo pięknie o podniosłem, patrjotycznem usposobieniu nauczycielstwa ludowego w tutejszym okręgu. Chcąc bowiem uczcić jubileusz 50-letnich rządów Najjaśniejszego Pana, postanowiło nauczycielstwo jednomyślną uchwałą swoją urządzić w całym powiecie dobrowolnie bezpłatne kursy dla analfabetów, przez co się stosunkom naszej kresowej oświaty dopomoże bardzo skutecznie, a zapobiegnie zgubnym wpływom szkół pokątnych, którymi kierują czasem ludzie bardzo niebezpieczni. W roku jubileuszowym urządzona będzie także okręgowa wystawa szkolna, połączona z odpowiednią uroczystością.

Musimy podnieść z całą przyjemnością, że ten pomyślny rozwój stosunków szkolnych należy przypisać głównie taktowi w postępowaniu z nauczycielstwem dwóch mężów, cieszących się u niego powszechnym szacunkiem i sympatją, t j. staroście Flechnerowi, oraz inspektorowi szkolnemu, p. Schaschkowi.

Możemy też życzyć powiatowi żywieckiemu, aby na tej pięknej drodze rozwoju postępować zdarz dalej, a nauczycielstwu, by pielęgnowało swoje cnoty pedagogiczne, które tak budująco wydają owoce.

*** Zdrajca i jego przyjaciele.** Redaktor wychodzącej w Chebie *Egerer Nachr*, Hofer, uwięziony został za zdradę główną, jaką popełnił w mowie wypowiedzianej przeciwko Austrji na niemieckiem terytorjum w Lipsku. Z powodu tego aresztowania zdradziecko usposobieni Niemcy chebscy urządzili pomimo rzęsistego deszczu demonstrację. Śpiewając „Wacht am Rhein" tłum wyruszył przed starostwo. Decyzja sądu, zawieszająca śledztwo przeciw Hoferowi, którego jednak z powodu sprzeciwienia się prokuratorji nie wypuszczono, rozzuchwaliła tłumy, którym tę wiadomość obwieścił publicznie na rynku poseł sejmowy Reininger. Tłum demonstrował w dalszym ciągu przed więzieniem, urągając urzędnikom policji. Na dzień następny zapowiedziano ponowienie się demonstracji.

*** Wiec przemysłowców** niemiecko-austrjackich odbył się w Salcburgu. Wiec miał zabarwienie polityczne. Mowcy popisywali się z szowinizmem niemieckim i atakowali bardzo gwałtownie zwłaszcza Niemców katolickich, przedstawiając ich jako zdrajców idei niemieckiej. Na wiecu był obecny osławiony redaktor i deputowany Wolff.

*** Bułgarski minister** Geszow podał się do dymi-

sji. Księżę dymisję przyjął. Na jego miejsce ministrem skarbu zamianowany został dotychczasowy minister sprawiedliwości Teodorow. Tekę sprawiedliwości objął jeneralny sekretarz tego wydziału Zgurew. Dotychczasowy minister oświaty Wieliczkow został ministrem handlu i rolnictwa, miejsce jego zajął deput. Wazow.

* **Złodziej karlsbadzki**, który okradł jubilera Dobrowskyego na 40,000 złr, został podobno aresztowany na szczecińskim dworcu w B rlinie.

* **Aljans francusko-rosyjski.** Dziennik *Gaulois* opowiada, że rząd francuski dopiero wtedy zgodził się na podróż prezydenta Faura do Rosji, gdy minister spraw zagranicznych Hanotaux otrzymał od rosyjskiej dyplomacji zapewnienie, że podczas pobytu Faura w Rosji proklamowany zostanie aljans. Pierwsza umowa polityczna pomiędzy Rosją a Francją datuje się z dnia 25 sierpnia 1891 roku, a więc równo z przed sześciu lat licząc od toastów na pokładzie statków Pothuau. Nowy traktat rosyjsko-francuski ma mieć wprost zaczepny charakter. Jedno jednak z jego postanowień brzmi, że ani Rosja ani Francja nie mogą bez wyraźnego wzajemnego zezwolenia wypowiadać samodzielnie wojny, bo w takim razie na pomoc sprzymierzeńca nie mogłyby liczyć. Gdyby jednakowoż którekolwiek z nich zostało zaczepione, sprzymierzeniec musi natychmiast wyruszyć w pole.

HUMOR.

W młodości marzymy o szczęściu, w starości o spokoju.

Wiosna i młodość nie byłyby tak pożądane, gdyby nie mijały tak szybko.

Uczcie się przezorności od papugi, która nigdy nie puści pręta szponami, dopóki nie uchwyci czegoś stałego dziobem.

Koniec djalogu.

— A Józia?

— Zerwane od dwóch miesięcy.

— A przyrzekłeś jej małżeństwo?

— Więc też ją wydałem za mąż... ale za innego.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 12 powieści, p. t.: „Dwie matki", przez Emila Richebourga.

OSTATNIA POCZTA

Kossów 9 września (w południe). Dep. do Rady państwa, radykalny Rusin, dr Teofil Okuniewski składał tu w pierwszych dnia września sprawozdanie z czynności poselskich przed wyborcami. Na wniosek dra Danielowicza z Kut zgromadzenie uchwaliło, że dr Okuniewski ma postawić i popierać w parlamencie następujące wnioski; 1. Wprowadzenie powszechnego, bezpośredniego głosowania. 2. Oddanie latifundjów i dóbr kameralnych na własność narodu. 3. Podział Galicji na dwie osobne prowincje(!!!), a mianowicie na ruską Galicję wschodnią i Galicję zachodnią polską. 4. Wprowadzenie języka ruskiego do wszystkich (!!) urzędów i szkół w Galicji. W końcu wezwali wyborcy dra Okuniewskiego, by zawsze pozostał wiernym programowi ruskiego radykalnego stronnictwa i udzielili mu na wniosek włościanina Sulatyckiego wotum zaufania.

Wiedeń 9 września (w południe). Utrzymuje się tu pogłoska, że dr Kathrein nie chce nadal pełnić urzędu prezydenta Izby. Miejsce jego zająłby, według licznych wersyj, dr Ebenhoch.

Wiedeń 9 września (w południe). Sensację budzi samobójstwo robotnika Antoniego Krala, który z rozpaczy, że na liczną rodzinę nie mógł już zapracować, odebrał sobie życie przez powieszenie i podpalenie. Kral znany jako pilny i porządny robotnik, był dotknięty ciężką tuberkulozą. Cała rodzina gorliwie pracowała, nawet drobne dzieci, mimo to nędza nie opuszczała domu.

Salzburg 9 września (w południe). Po wiecu przemysłowców przyszło do gwałtownej sceny pomiędzy komisarzem policji a jednym z uczestników wiecu, dr Sylwestrem. Dr Sylwester chciał odczytać rezolucje uchwalone podczas konferencji deputowanych. Komisarz policji sprzeciwił się temu, ze względu, iż rezolucje te zawierały kwestje polityczne.

Berlin 9 września (w południe). Z Sidney donoszą, że reprezentant Niemiec w Nowej Gwinei kapitan Hagen został w dniu 21 sierpnia przez powstańców zamordowany.

Berlin 9 września (w południe). Polityczne położenie wewnętrzne jest bardziej niejasne niż kiedykolwiek. Według osobistej enuncjacji cesarza wobec Luitpolda księcia rejenta Bawarji, nieporozumienie zostało usunięte. Ks. Hohenlohe ma pozostać na stanowisku kanclerza, Bülowa zaś czeka mianowanie na sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych. W kołach dyplomatycznych obiega tymczasem uporczywa pogłoska, że Hohenlohe ustąpi ze swego urzędu, który obejmie Bülow jako kanclerz państwa niemieckiego.

Paryż 9 września (w południe). Według wiadomości z Petersburga ma rosyjska para cesarska w ciągu tegorocznej zimy na pokładzie statku „Aleksandria" udać się w charakterze nieoficjalnym na francuską Rivierę.

Turyn 9 września (w południe). Gazeta *Stampa* dowiaduje się rzekomo z kół dobrze powiadomionych, że sułtan chętnie się skłania ku prośbie żydów sjonistów, by im formalnie sprzedał Palestynę, którą by zamienili na prowincję przeznaczoną dla kolonizacji żydowskiej. Tasama gazeta utrzymuje, iż ją zapewnił „wybitny członek kleru", że w Watykanie naradzano się nad założeniem prewencyjnego protestu u sułtana w tej sprawie. Protest ten miałby być przedłożony przez posłów papieskich rządom europejskim, by te zaoponowały przeciw oddaniu świętych miejsc żydostwu.

Rzym 9 września (w południe). *Gazetta d'Emilia* donosi, że znany kompozytor Mascagni usiłował się pozbawić życia trzema strzałami z rewolweru. Przyczyna usiłowanego samobójstwa niewiadoma.

Madryt 9 września (w południe). W procesie Sampau Barilla, sprawcy zamachu w Barcelonie, oskarżyciel publiczny zażądał kary 40 lat więzienia, trybunał wojskowy zaś orzekł karę śmierci. Kapitan jeneralny odesłał akta sprawy najwyższemu trybunałowi wojskowemu, gdyż zdaniem prawników, wydawanie wyroku, surowszego nad żądanie oskarżyciela nie jest dopuszczalne.

Londyn 9 września (w południe). Rosyjski minister spraw zagranicznych Murawiew wystosował ostrą notę do Anglji, z oświadczeniem, że Anglja jest odpowiedzialna za przewlekanie sprawy zawarcia pokoju grecko-tureckiego. Wobec tego lord Salisbury wystąpił z nową propozycją: aby utworzona została międzynarodowa komisja złożona z sześciu członków zamianowanych przez przedstawicieli mocarstw. Komisji tej oddałaby Grecja swoje dochody, potrzebne dla pokrycia rocznych rat odszkodowania wojennego i dla spłacenia starych długów.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 10 września (rano). Jeden z tutejszych dzienników dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że przyczyną katastrofy kolejowej pod Kołomyją nie była *vis major*, lecz zaniedbanie obowiązków służbowych ze strony urzędnika. W szczególności kilka godzin przed katastrofą zgłosił się do zastępcy naczelnika sekcji konserwacyjnej w Kołomyi p. J. L., włościanin, z doniesieniem, że most nad strumykiem Kosaczówka jest silnie uszkodzony. Inżynier L. zaniedbał mimo tej przestrogi rewizji mostu, a w dodatku obszedł się grubjańsko z włościaninem. Inżynier L. został po katastrofie zasuspendowany, a postępowanie dyscyplinarne jest przeciw niemu w toku.

Wiedeń 10 września (rano). *Ostdeutsche Rundschau* donosi, że przed kilku dniami hr. Badeni przyjmował deputację chrześcijańsko - socjalnego stronnictwa, złożoną z dra Luegera, Strobacha i dra Psennera, których wstawiali się u hr. Badeniego za ułaskawieniem Szajera. Poseł Szajer przyłączył się do deputacji i konferował dłuższy czas z hr. Badenim po polsku Hr. Badeni wyliczył mu cały szereg przewinień, wśród których znajdują się nawet fakty objęte przepisem §. 125 ustawy karnej. Hr. Badeni nie dał żadnego przyrzeczenia deputacji, oświadczył tylko, że zobaczy, co się da uczynić.

Wiedeń 10 września (rano). Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się 19 b. m. wieczorem do Budapesztu, aby tam być obecnym podczas pobytu cesarza niemieckiego.

Arcyksiążę Eugenjusz, szef sztabu jeneralnego, bar. Beck, inspektor artylerji Kropatschek i liczni oficerowie, należący do kierownictwa manewrów, udali się osobnym pociągiem do Totis.

Kolonja 10 września (rano). *Köln. Ztg.* donosi, że rosyjska para cesarska z początkiem października przybędzie do Darmstadtu, celem odwiedzenia tutejszego dworu. Odwiedziny te mieć będą wyłącznie charakter familijny.

Ateny 10 września (rano). W tutejszych kołach politycznych uważają sprawę gwarancji finansowej za ostatecznie załatwioną, w obec czego ułożenie warunków pokoju nie spotka się już z większemi trudnościami.

Rzym 10 września (rano). Według doniesień dzienników tutejszych, Ojciec św. ma w najbliższym czasie wydać pismo o ruchu chrześcijańsko-socjalnym.

Londyn 10 września (rano). Z Indyj donoszą, iż w Bombaju sroży się znowu cholera. Od 23 lipca po koniec sierpnia zmarło 420 osób.

Przesilenie w Austrji.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Praga 9 września (w południe). Namiestnik Czech wydał okólnik zakazujący właścicielom lokali publicznych, jako to restauracji, kawiarni itd., przybijania w swych ubikacjach tabliczek zabraniających uczęszczającym do nich gościom używania pewnego języka. Zakaz ten wywołany został przez ogłoszenia kilku czeskich restauratorów, którzy w lokalach swych pomieścili napisy: „Tu nie wolno mówić po niemiecku".

Praga 9 września (w południe). *Politik* donosi z Wiednia: „Prezes Jaworski odbył w dniu 6 b. m. dłuższą konferencję z hr. Badenim. Rozchodzi ło się o zebranie materjału dla podkomitetu, mającego się zgromadzić w połowie tego miesiąca, a przedewszystkiem o wyjaśnienie sposobu, w jaki obstrukcja ma być zwalczona.

Stanowcze zasady, które ułoży hr. Badeni z prezesem Jaworskim zostaną przedłożone podkomitetowi, względnie całej komisji parlamentarnej i klubom większości do ostatecznej decyzji.

Prezes Jaworski zostaje w Wiedniu, by się porozumieć z hr. Badenim w kwestjach dotyczących stosunku większości do rządu; o skutkach narad będzie zawiadamiał pisemnie przewodniczących klubów".

Wiedeń 9 września (w południe). Wczoraj odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Przedtem zebrali się wszyscy członkowie gabinetu u hr. Badeniego w celu naradzenia się. Minister skarbu Biliński udał się w południe z pałacu prezydjum Rady ministrów do Burgu, gdzie był u cesarza na osobnej audjencji. Około 1-szej przybyła do Burgu reszta ministrów. Rada ministrów trwała przeszło godzinę.

Wczorajszej radzie ministrów przypisują powszechnie doniosłe znaczenie ze względu na ogólne położenie.

Budapeszt 10 września (rano). Pragskie przełożeństwo partji liberalnej wystosowało do najznamienitszych członków liberalnego stronnictwa w Sejmie węgierskim memorandum, które wyjaśnia polityczne położenie Niemców w Czechach i stanowisko niemieckich posłów z Czech w austrjackim parlamencie.

Memorandum kończy się oświadczeniem, że Niemcy z Czech trwają niezłomnie na stanowisku dualizmu, wskutek czego nie zachowają się nieprzyjaźnie względem ugody. (Czyżby to było ograniczenie programu obstrukcyjnego i drogą na Budapeszt zrobione ustępstwo na rzecz hr. Badeniego? *Przyp. Red.*).

Wiedeń 10 września (rano). Cesarz przyjmował na audjencji hr. Badeniego, zaraz zaś następnie hr. Gołuchowskiego. Każda z tych audjencyj trwała po godzinie. Wczoraj o godzinie 10-tej przed południem cesarz wyjechał z Schönbrunn, udając się na manewry do Totis na Węgrzech.

...grodnik i kucharz
...awalerowie
zaraz potrzebni.

...pisy świadectw wraz z po...em warunków przysyłać: ...leszany p. **Mielec.** 2612

...Agronom
...aler, z dłuższą praktyką, z naj...emi poleceniami **poszuku... posady zarządcy** wię... majątku od 1 Października ...1 Stycznia. — Zgłoszenia do ...lu Wgo J. Zaplatalskiego, ...ów, **Rynek 36.** 2625 1 3

6 pokoi przedpokój, kuchnia
strych i piwnica, **w domu Nr 21**, przy ul. Krowoderskiej naprzeciw szkoły na Biskupiej, jest każdego czasu do wynajęcia.— Wiadomość na miejscu. 2627 1 3

EKONOM
...który prowadził lat kilkanaście gospodarstwo na osobnych folwarkach, zarazem zajmował się leśnictwem i spiżarnią, mogący wyka... się chlubnemi świadectwami, ...aty z 3-giem dzieci, w średnim ...eku, **poszukuje posady** zaraz lub ...1 stycznia 1898 r. na ordy...rję pod adr.: „M. P." poste ...tante **Tymowa,** — zamieszkały ...zkowie Pustym. 2606 1 3

...sada nauczyciela
...Teraz prowizorycznie a z kwa... stale. Pensja 300 złr. doda...30 złr. i 30 cntr. węgla; wol... mieszkanie.
...liższa wiadomość u kierowni...koły w Byczynie poczta Ja...o. 2611 1 2

Meble
...do sprzedania 2607
...dgórzu Rynek l. 4. I piet.

...zyjmę jedną ...wie panienki
...inteligentnego domu ...ne utrzymanie dla wydo...nia się **w nauce kro... krawieczyźnie.** Opieka ...anna. — Wiadomość w Adm. ...Głosu Narodu". 2615 1 4

Rodowita francuska
w starszym wieku udziela **lekcji** języka francuskiego w domach lub u siebie. Ul Smoleńsk L. 15 I piętro. 2610

Osoba
uzdolniona w Krawieczyznie damskiej **poszukuje zajęcia** w domu prywatnym w miejscu lub do wyjazdu. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" 2626

KAWALER
katolik, lat 26, przemysłowiec, **poszukuje towarzyszki życia,** Panny lub młodej Wdowy z pewnym posagiem.
Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod adresem post. rest. **„T. G. Nr. 4. Kraków".** 2604 1

Do sprzedania
skrzypce Cremońskie 200 lat liczące. Wiadomość w Administra...i „Głosu Narodu". 2616 1 4

...czeń po ukończeniu niższego ...nazjum poszukuje za każdem ...nagrodzeniem zajęcia w udzie...iu lekcji uczniom szkoły począ...owej i uczniom szkoły średniej ...erwszych dwóch klas lub jakie...kolwiek zatrudnienia po godzi...ch szkolnych, p. **L. J. M.** do ...dmin. „Głosu Narodu" 2617

Żyto Schlanstädzkie
...yjerowane w cenie **9 złr. ...0 ct.** z workiem 1 co sta...a Jordanów — poleca **do** ...1 3 **siewu** 2619
Obszar dworski Toporzysko poczta Jordanów.
Próbki wysyła się na żądanie.

Rządca lub ekonom
kawaler, **poszukuje posady.** Wiadomość **N. N.** poste restante Niżankowice 2618 1 4

Kupię wózek
używany, lekki na jednego konia, w dobrym stanie. — Zgłoszenia do Administracji »Głosu Narodu" pod L. **2577.** 2 2

!!!Na sezon jesienny!!!
POLECA SWÓJ SKŁAD
pierwsza Berneńska chemiczna Pralnia i Farbiarnia
R. TSCHÖRNER'a
Kraków, ulica Szewska, Nr. 10.

Czyszczenie garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej popprutej lub w całości.
Koronki, firanki, materje meblowe, aksamity, dywany za □ metr po 30 do 60 centów.
Farbowanie wyszarzałych żakietów, zarzutek, płaszczy, peleryn, wełnianych i półwełnianych sukien w stanie popprutym lub w całości, z podszewką, zarzutek męskich i paltotów z mowych, na kolory ciemne, trwałe na światło i powietrze.
Farbowanie popprutych jedwabnych sukien na najpiękniejsze kolory.
W zapasie najnowsze wzory do drukowania materyj, jakoteż wzory prasowe na aksamity i plusze 2609 1 8
Rzetelne i najlepsze wykonanie.

Handel
korzenny, delikatesów i win oraz pokój do śniadań, obiadów i kolacyj w śródmieściu w Krakowie, jest **do odstąpienia** pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem „A. M." poste restante Kraków. 2447 5 6

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L 7. Słoik 60 centów.** 2521

Nauczycielka wysoko wykształcona z domu z dobrą muzyką,
Nauczycielka z doskonałym językiem francuskim i niemieckim, muzyka słaba,
Nauczycielka posiadająca języki i bardzo dobrą muzykę, oraz
Nauczycielka francuska z dobrą muzyką, jakoteż
Nauczycielka niemka — poszukują umieszczenia przez biuro **M-e Stephanie w Krakowie, ulica Długa Nr. 7.** 2531 3 3
Tamże jest do umieszczenia **bona niemka,** mogąca uczyć przedmiotów i **bona polka** froeblówka.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy,



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2506

Wszelką dziczyznę
WINOGRONA KURACYJNE
JABŁKA i GRUSZKI
TYROLSKIE
BANANY
POLECA NAJTANIEJ
H. FUGLEWICZ
DAWNIEJ 2572
K. KNORECK i SPÓŁKA
Kraków Floriańska Nr. 23.
PRZY HANDLU POKOJE DO ŚNIADAŃ.—SMACZNA KUCHNIA DOMOWA.

AKADEMIK
rutynowany nauczyciel ludowy, **poszukuje** zaraz **lekcyj** lub zajęcia biurowego.
Adres: **„B. M."** Administracja „Głosu Narodu". 2584 3 3

Apteka
pod korzystnymi warunkami na prowincji, **do sprzedania.** Wiadomość: *Mr Waligórski,* apteka pod „Koroną" Podgórz. 2585 2 2

Poszukuje ucznia
do praktyki
Zakład fotograficzny „Janina"
w Nowym Sączu. 2475

RZĄDCA
ekonomiczny, praktyczny, z ukończoną szkołą rolniczą, 40 lat, żonaty, bezdzietny, z bardzo dobremi świadectwami mogący złożyć większą kaucję, **szuka posady,** może być i na tantjemę, od św. Michała lub Nowego Roku. Łaskawe zgłoszenia do **Biura komis. inform. P. Wł. Jaworskiego,** w Krakowie, ulica Grodzka L. 30. 2532 3 4

Dyplomowana nauczycielka
z językiem francuskim
udziela lekcji systemem szkolnym.
Zgłoszenia pod adresem **„S. J." Karmelicka 38. II. p.** 2559 3 3

Poszukuje się
Administracji kamienicy
— W KRAKOWIE —
za złożeniem kaucji do wysokości 1000 złr. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2566 2 5

PRAKTYKANT
znajdzie umieszczenie w cukierni
P. MAURIZIO dawniej RUDOLFI
w Krakowie. 2569 3 3

Potrzebny jest
młody człowiek
spokojnego i pracowitego usposobienia do dozoru mniejszego gospodarstwa. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2571 3 3

Nowość.
TUTKI CYGARETOWE
„IRIS"
z najlepszej bibułki francuskiej, poleca
Towarzystwo wyrobów papierowych w Krakowie. — Próbki na żądanie darmo i opłatnie. Ceny niższe od innych, przy większym odbiorze rabat. 2575 3 10

Pomocnik handlowy
z 2 letnią praktyką w handlu mieszanym, z ukończonym kursem handlowym w Czernichowie, ma gotowe świadectwa, **poszukuje posady** do Kółka rolniczego lub też do handlu prywatnego.—
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **Klem. Piergies** w Filji **Spółki handlowej w Zakopanem.** 2578 2 3

Osoba
biegła w piśmie, znająca się na gospodarstwie, umiejąca szyć, — przyjemna z powierzchowności, lat 52 licząca, czy to do towarzystwa czy za gospodynię domu w każdym zakresie, poszukuje dla siebie stosownego obowiązku, **wyjdzie za mąż,** za starca z poświęceniem. Łaskawe zgłoszenia „W. W." poste restante Biecz. 258 2 2

Do sprzedania
2 szafy orzechowe i szezląg p. ul. Radziwiłowska l. 9. parter. 2583 3 3

Sprzedaje meble
Garnitur używany, stół, biurko, szafkę nocną, łóżko, fotel biegunowy, spiżarnię,
od godz. 1—5-tej po poł., ulica Zwierzyniecka L. 30, m. 12. 2595

Do sprzedania spadek
w 5-ciu częściach w realności 2 domów i stawu rybnego, parceli blisko Krakowa. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu" 2621

PANNA
z wyższem wykształceniem, z ukończonym kursem handl., biegła w języku niemieckim w słowie i piśmie **poszukuje umieszczenia** od powiedniego w zakresie Handlu i Przemysłu w Galicji.
Łaskawe zgłoszenia uprasza p. **L. F. K. S.** do Administracji „Głosu Narodu". 2620 1 3

Realność
mierząca 500 sążni □ o dwóch frontach, w pobliżu plant położona **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u Wgo p. Budowniczego *Matusińskiego.* 2614 1 3

Konsens na garkuchnię
każdego czasu do wydzierżawienia, wiadomość w handlu win Lubicz 3. 2589 2 3

Udzielam lekcyj gry na fortepianie
oraz konwersacji francuskiej i niemieckiej pod bardzo korzystnymi warunkami. 258; 3 4
Zgłoszenia pod literą „N." przyjmuje Administr. „Głosu Narodu".

Poszukuje się
gimnazjalistę
z ukończoną maturą, lub **akademika,** władającego językiem niemieckim do prowadzenia 8 letn. chłopczyka o 2 mile od Krakowa zamieszkałego.
Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2581 2 2

Uczeń seminarjum naucz.
nie mając utrzymania **poszukuje lekcyj** ze szkół ludowych w Krakowie. Adres: P. R. ulica Czarna wieś Nr. 7 — 43 parter. 2590

PROPINACJA
w Rakowicach
zaraz do wydzierżawienia.
W miejscu koszary c. k. kawalerji. Wiadomość Nr. 41 Rakowice. 2591 2 3

Uczeń VIII kl. gimn.
z szeroką praktyką korepetytorską, **poszukuje lekcyj.** Zgłoszenia pod: „Magister", poste restante Kraków. 2596

W powiecie Myślenickim
400 mórg
do rozparcelowania
w tem 120 łąk dwukośnych, reszta pole orne, pastwiska i laski. Zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski* Kraków. 2413 7 10

Fabryka wyrobów masarskich
J. K. KURKIEWICZA
w Krakowie, Grodzka Nr. 7,
poszukuje 2483
dwie zdolne sklepowe
Wymagany język niemiecki.

Wszechstronnie wykształcony rutynowany 2538 3 5
handlowiec
może przyjąć kierownictwo większego interesu. Bliższych szczegółów udzieli WP. Strycharski Adm. „Głosu Narodu"

Pianino nowe lub fortepian używany
jest tanio do sprzedania.
Bliższa wiadomość **Plac Marjacki l. 5.** [Wikaryjka]. 2554 2-3

Magister farmacji
długoletni dzierżawca apteki **poszukuje** stałej **posady** w większem mieście. Przyjmie zarząd apteki lub dzierżawę za dowolną kaucją.
Złoszenia przyjmuje: Władysław Bełdowski Kraków. 2594 2 3

Dyplomowana nauczycielka muzyki
(była uczennica prof. Dachsa w Wiedniu) udziela lekcyj **gry na fortepianie,** przyjmuje od g. 10—12. **Amelia Rokach,** ulica św. Jana Nr. 18, II piętro, u W. P. **Borońskiej.** 2574 2 5

Tanio
są do sprzedania krzewy ozdobne z powodu przeniesienia szkółek w licznej kolekcji silne zdrowe i krzewiste 100 szt. 12—1000 szt. 100 złr. Również zakład poleca akacje kuliste 1 szt. 80 ct. 100 70 złr z dużemi koronami. Klony włoskie na aleje najozdobniejsze i najlepsze silnie rośnie, liść ozdobny i na klimat wytrzymałe, 7-mio letnie do 3-ch metrów wysokie, proste i z pięknymi konarami 100 szt. 50 złr., są także i starsze lipy i kasztany. Agrest olbrzymi, porzeczki, róże, szczepy owocowe i t. d. Zakład urządza parki i ogrody, wykonując plany podług najnowszego stylu. Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.
Zakład ogrodniczy **K. Waśniewskiego w Nowym Sączu.** 2547 3 3

Mieszkanie dla Pań.
Elegancki osobny **pokój** z przedpokojem na żądanie umeblowany także z całem utrzymaniem. Adres złożony w Ajencji Dzienników I. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Marjacki l. 2. 2592

Lekcyj na fortepianie
i angielskiego języka udziela **L. Bandulski,** nauczyciel muzyki, 16 Mikołajska ulica Nr. 6. 2597 3 3

Powóz landauer
w bardzo dobrym stanie, [nowy], jest **do sprzedania.**
Oglądnąć go można przy ulicy **Krupniczej L. 8.** — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2598 2 3

Praktykant
posiadający piękne pismo, **znajdzie posadę w biurze handlowem** w Krakowie. Tylko własnoręcznie pisane oferty należy wnieść pod **M. G. R. 15,** do Administracji „Głosu Narodu". 2599 2 2

Młody Mężczyzna
26 lat liczący z odpowiedniem utrzymaniem posiadający realność wartości około 2.500 mogąc mieć również taką samą ilość gotówki, **poszukuje towarzyszki życia** z odpowiednim posagiem lub posiadającą odpowiednie gospodarstwo. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod lit. **G. N.** poste restante Gorlice, ręcząc za dyskrecję słowem uczciwości. 2600

Rutynow. nauczycielka
uczennica pierwszorzędnego profesora udziela **lekcji gry na fortepianie** u siebie i w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" 2601 2 6

800 mórg
obejmująca wieś,
w czem 360 mórg roli w wysokiej kulturze i **bardzo dobrej glebie,** 120 mórg **pięknych, słodkich** łąk reszta las sosnowy — dobre budynki, gorzelnia, młyn amerykański, 1 kilometr od stacji kolei w powiecie Rawskim — jest z długiem bankowym 65,000 zaraz **tanio**
do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1835 7 10

WILLA
w ślicznem położeniu, przy szosie koło Izdebnika, z pięknym ogrodem owocowym i **20 mrg gruntu** w jednej prawie parceli, — jest zaraz pod korzystnymi warunkami
do sprzedania.
Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2162 9 10

Sługa oficerski
po skończeniu 3-letniej służby w b. r. urlopowany, posiadający chlubne świadectwo od przełożonej władzy szuka służby. Tenże był zatrudnionym przez lat 2 przy większej rodzinie, jest dobrze obeznany w wszelkich pracach i usługach domowych, froterowaniu podłóg i t. d. — Łaskawe zlecenia uprasza pod adresem: Jan Gruszecki u Wgo Flasińskiego, leśnego w Brzeziu ad Niepołomice. 2628

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 2509

w Zakopanem na Grabówce do wynajęcia na zimę lub na cały rok. 5 pokoi kuchnia — **Tamże pensjonat** od 3 złr od osoby.
Mieszkanie 4 lub 5 pokoi przedp. kuchnia, stosowne dla lekarza lub adwokata ul. Szewska 7 I p.
Sklep z mieszkaniem lub bez, t. j. 2 pokoje, przedp. i kuchnia, zaraz, Karmelicka 8.
Sklep, pokój i kuchnia, zaraz: Siemiradzkiego 17.
Sklep i 2 pokoje, przedp. kuchnia par. od frontu od października Długa 17.
Sklep z pokojem zaraz Poselska 9.
2 duże pokoje na sklep, od października, dotyczasowa kancelarja notarjalna, Bracka 13.
Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1 i 14 z kuchnią.
2 Sklepy zaraz, Rynek kleparski 15.
2 sklepy pojedyncze z wystawami od października Rynek 20 od ul. Brackiej.
Stajnie i wozownie zaraz: Zwierzyniecka 27. Rynek 29. Karmelicka 42, św. Krzyża 3, Basztowa 18.
Pokój z meblami lub bez zaraz: św. Sebastjana 10 II piętro. Rynek 38 II p. Podwale 10 II p. Plac Groble 7 part. Sławkowska 6 II p. Wolska 7 I i II p. Gołębia 16 II p. św. Filipa 5 I p. Senacka 9 II p. Długa 34 II p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Garbarska 5 II ptr. Poselska 9 I ptr. Krupnicza 13 par. Kilińskiego 4 II p. Graniczna 1 i 7 part. św. Krzyża 3 II p. Mały rynek 2 II p. Podwale 2 II p. Basztowa 18 II p. Studencka 9 II p. Lubicz 3 II p. Od października, Plac Latarnia 8 part.
3 pokoje, pokój dla służącego od października Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.
Pokój przedp. i kuchnia, zaraz Batorego 24 III p. Od października; Sienna 14 I p. od strony plant. Biskupia 3 part.
2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Pawia 8 par. i III p. Krupnicza 9 part. Długa 17 II p. św. Marka 8 II p. Batorego 22 II p. Od października, św. Anny 3 I p. św. Jana 13 1 p. Bernadyńska 8 par. 1 i II p. Szlak 57 par.
3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Loretańska 4 parter, św. Krzywa 4 II p. Krzyża 5 II p. Studencka 17 par. Topolowa 6 I p. Szlak 57 part. Rakowicka 17 II p. Od października św. Anny 3 I p. Grodzka 1 II p. Batorego 24 par. Szewska 7 II p. Szlak 57 II p. Retoryka 13 par. w ogrodzie, wejście uliczką Wygoda. Biskupia 3 II p. i par. Kanonicza 16 par. Czarnowiejska 47 II p. Bernadyńska 8 I p. Pawia 20. I p.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 3 parter. Lubicz 36 I p. Bernadyńska 8 I p. Dietla 74 I p. Zwierzyniecka 27 p. Od października: św. Krzyża 5 par. Jagiellońska 11 II p. Grodzka 42 II p. Basztowa 27 parter Niecała 14 I i II p. Zwierzyniecka 21 I p.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Kanonicza 16 p. Karmelicka 42 I p i 8 1 II p. Kolejowa 12 II p. i 13 par. Starowiślna 1 I i II p. Rynek 24 I p. Czysta 5 II p. Batorego 25 II p. Od października, Podwale 9 I p. Radziwiłłowska 13 II p.
6 pokoi, 2 przedp., 2 kuchnie od października: Biskupia 3 I p. razem lub podzielone.
8 pokoi, przed. kuchnia od października. Kanonicza 16 II p. ś. Jana 20 I p. stajnie i wozownia.
9 pokoi, przedp, kuchnia, od października Kolejowa 5 II p.
2 pokoje przedp. kuchnia z meblami lub bez **zaraz** nad Rudaw 4 1 p. wiadomość parter na lewo.
5 pokoi i kuchnia od października ul. Bracka 11 I i II p.
7 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz. Kanonicza 16 I p.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.
Po wynajęciu od pokoju 50 centów.
Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. i wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem" Kraków, plac Marjacki 8.
W niedziele i święta handel zamknięty. 2501

Właściciel i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.